

Stowarzyszenie Absolwentów
Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Biuletyn Absolwenta nr 51



Nasze logo

LUTY 2011

Spis treści

Jubileusz 20-lecia Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu	3
<u>Z życia uczelni</u>	
Z JM Rektorem AWF we Wrocławiu prof. dr hab. Juliuszem Migasiewiczem rozmawia Anna Kiczko	11
65-lecie Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu	14
Bez elektroniki ani rusz!	16
Piszą o nas – dużo i dobrze	19
<u>Z życia organizacji</u>	
Spotkanie w Dworze Polskim - „15-lecie Wydziału Fizjoterapii”	23
Początki	25
Jubilaci z rocznika 1953 – Zbigniew Naglak i Kazimierz Władyka	27
Spotkanie opłatkowe 19 grudnia 2010 r.	33
Wieczór kolęd	34
Sprawozdanie finansowe za 2010 rok	36
Preliminarz Stowarzyszenia AWF we Wrocławiu na rok 2011	37
Konkurs Lwów – Wrocław	38
Honorowa lista sponsorów	39
<u>Zjazdy rocznikowe</u>	
Zjazd Roczника 1951-1954	41
Plan zjazdów rocznikowych	42
<u>Wspomnień czar</u>	
Narciarski obóz wędrowny 6 - 12.03.1963	43
Obozy zimowe studentek Roczника 1960-1964 w wierszowanej relacji uczestniczki Jadwigi Bazylak-Łyko	46
Apel zimowy	51
<u>Wuefiacy książki piszą</u>	
Henryk Klamecki, Zdzisław Paliga; WROCŁAWSKIE OBIEKTY DYDAKTYCZNE I SPORTOWE AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO – historia i teraźniejszość	53
Apel do absolwentów – szczególnie rocznika 1956 – 1959	54
Rafał Szubert; Kultura fizyczna w przemianach wsi polskiej w latach 1945-1956 wyd. AWF, w serii: Studia i Monografie, Wrocław 2010.	55
Zeszyt Historyczny Nr 2 Centrum Historii AWF we Wrocławiu	56
<u>Czytelnicy listy piszą</u>	
List Ryszarda Felisiaka do Redakcji Biuletynu oraz Koleżanek i Kolegów	58
<u>Sport</u>	
Gala Sportu Akademickiego 2011	59
Belfer roku 2010	60
Złoto w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski i brąz na Mistrzostwach Europy Weteranów w Judo Edwarda Spraskiego	61
Jubileuszowe XV Igrzyska Polonijne na Dolnym Śląsku	62
<u>Humor</u>	
Garść anegdot z Księgi anegdot świata	64
Terminarz spotkań organizowanych przez Zarząd Stowarzyszenia w roku 2011	67

Jubileusz 20-lecia Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu

Ani spostrzeżliśmy się jak minęło 20 lat od powołania do życia naszej absolwenckiej organizacji. Przed pięciu laty – z okazji 60-lecia uczelni wydaliśmy specjalny numer Biuletynu, w którym przedstawiliśmy historię powstania i 15-letniej działalności Stowarzyszenia. Obecnie, w nieco skróconej wersji, dopełnimy tamto opracowanie zapisem z działalności w ostatnich pięciu latach.



Prof. T. Bober

Stowarzyszenie Absolwentów AWF we Wrocławiu powstało w 1991r. Pomysłodawcą i inicjatorem był ówczesny rektor prof. Tadeusz Bober, któremu przyświecały wzory zachodnich, a zwłaszcza amerykańskich uczelni, z którymi profesor miał w tym czasie ścisły kontakt. W grudniu 1990 r. powołał 18-to osobowy Komitet Założycielski z dr Adamem Haleczko na czele. Funkcję pełnomocnika rektora ds. Stowarzyszenia powierzył dr Antoni Kaczyński.

Komitet Założycielski w krótkim czasie opracował Statut Stowarzyszenia, w dużej mierze dzięki wydatnej pomocy dr Ryszarda Piesiewicza, który postarał się o odpowiednie wzorce. Później, przy rejestracji w sądzie, okazało się jak ważnym było przygotowanie poprawnego, z prawniczego punktu widzenia - tekstu.

W dniu 12 stycznia 1991 r. odbyło się, z udziałem licznej grupy – 180 osób, pierwsze Walne Zebranie, na którym wybrano władze Stowarzyszenia w składzie: prezes Franciszek Muszyński, wiceprezes Edward Kędzior, prezes-elekt Ryszard Jezierski, sekretarz Barbara Stokowska-Kosa, skarbnik Józef Łazorczyk. Komisja Rewizyjna: Zbigniew Chajan, Lesław Kotylak, Ryszard Piesiewicz, Bodo Urban. Sąd Koleżeński: Zygmunt Bator, Józef Borkowski, Adam Dutkiewicz, Barbara Pilecka-Górnica, Stanisław Rutkowski. Członkowie zarządu: Teresa Borkowska, Anna Czyżyk, Mieczysław Drozd, Antoni Kaczyński, Stefan Stachelski, Karmena Stańkowska, Wiesław Tomaszunas.

Po zatwierdzeniu z upoważnienia Walnego Zebrania, przez Zarząd Statutu Stowarzyszenia, 24 kwietnia 1991 r. dokonano w Sądzie Wojewódzkim rejestracji Stowarzyszenia, dzięki czemu uzyskano osobowość prawną. Cała procedura rejestracji w sądzie skwitowana została jednym zdaniem, ale nie było to takie łatwe i proste. Szczególne słowa uznania i podziękowania

należą się przede wszystkim Koledze Adamowi Haleczce za cierpliwość i umiejętność kilkakrotnego zmobilizowania kolegów do stawiania się w sądzie. Na początku nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak ważnym dla sądu będzie każde sformułowanie, nawet w odpowiednim miejscu postawiony przecinek, nie mówiąc już o merytorycznej stronie treści statutu. Za każdym razem, po każdych poprawkach, cały zespół rejestrujący Stowarzyszenie musiał stawiać się w sądzie i składać podpisy. Jak widać udało się. Nasz statut okazał się bardzo przydatnym wzorcem dla innych uczelni wychowania fizycznego, które idąc naszym śladem również powołały do życia swoje stowarzyszenia.

Pierwsza kadencja w latach 1991 – 1994 wymagała wielu zabiegów i starań, aby formalnie powołane do życia Stowarzyszenie zaczęło praktycznie i efektywnie działać.

Siedziba Stowarzyszenia

W pierwszej kadencji (1991-1994) Zarząd Stowarzyszenia został przygarnięty przez nowo wybranego prezesa Franciszka Muszyńskiego (absolwenta 1950 r.), który szefował **Ognisku TKKF „Sęp” przy ul. Hallera**. Sekretarz tego Ogniska Kol. Barbara Stokowska-Kosa pełniła również funkcję sekretarza Stowarzyszenia. Dzięki tej parze w szybkim tempie przygotowane zostały duże ilości deklaracji i legitymacji członkowskich, a także niezbędne pieczętki. Bez doświadczenia w załatwianiu spraw administracyjnych jakie posiadał Kol. Franciszek i Basia nie udałooby się tak szybko i bez większych kłopotów załatwić wielu spraw w urzędach typu: urząd skarbowy, urząd statystyczny, ZUS czy też bank. Należyte ustawienie pracy biura Stowarzyszenia i wszelkich spraw administracyjnych procentuje po dziś dzień, szczególnie, że obecnie wszystko zostało niezmiernie zbiurokratyzowane i nawet takie skromne Stowarzyszenie rozliczane jest na równi z dużymi instytucjami.

W drugiej kadencji (1994-1997), głównie z uwagi na przygotowania do jubileuszu 50-lecia powstania AWF, udało się przekonać władze uczelni do wygospodarowania dla Stowarzyszenia skromnego pomieszczenia w przyziemiu **budynku rektoratu przy ul. Banacha**. Mieliśmy kącik ciasny, ale własny na terenie uczelni, co bardzo ułatwiło kontakt zarówno z władzami uczelni, jak i z odwiedzającymi nas absolwentami.

Po jubileuszowych obchodach 50-lecia i zjeździe absolwentów, w trzeciej



Dr A. Haleczko

kadencji (1997-2000) siedziba Stowarzyszenia została przeniesiona do lewego skrzydła zabudowań obok bramy wjazdowej **na Stadion Olimpijski**. Władze uczelni zaproponowały nam tę zmianę, gdyż na ul. Banacha zmieniła się funkcja pomieszczeń w przyziemiu.

Po trzech latach – czyli w czwartej kadencji (2000-2003), z pierwotnego pomieszczenia (ciemnego, z małymi oknami pod sufitem) przy bramie stadionu przenieśliśmy się do większego, jasnego lokalu od strony południowej, gdzie z satysfakcją przyjmowaliśmy koleżanki i kolegów i z przyjemnością spotykaliśmy się w gronie członków Zarządu. Tym bardziej było to istotne, gdyż zaczęły nabierać tempa przygotowania do kolejnego jubileuszu – 60-lecia uczelni.

W tak zwanym międzyczasie, uczelnia odsprzedała władzom m. Wrocławia stadion piłkarsko-żużlowy, oczywiście wraz z wszelkimi przyległościami i dlatego też pomieszczenia w całej koronie stadionu musiały zostać opróżnione przez wszystkie administracyjne i dydaktyczne jednostki i oczywiście także przez Zarząd Stowarzyszenia. W pierwszej wersji zaproponowano nam skromny pokój w baraku przy ul. Banacha, gdzie pierwotnie mieściła się uczelniana biblioteka, a później szereg innych jednostek. Na szczęście dla nas, udało się prezesowi szóstej kadencji (2006-2009) Włodkowi Kopysiovi wynegocjować z ówczesnym rektorem prof. Tadeuszem Koszycem piękne, przestronne pomieszczenie w jednej z werand w nowo wyremontowanym **„Mateczniku” przy ul. Witelona 25**.

Staraniem prezesa W. Kopysia i przy jego dużym wkładzie finansowym oraz Andrzeja Kuchara, nowa siedziba została znakomicie umeblowana. Profesjonalna firma przygotowała i wykonała zaprojektowane przez prezesa Kopysia szafy, stoły i inne meble.

Na łamach Biuletynu prezentowaliśmy obecną siedzibę Stowarzyszenia, a chętnych do jej obejrzenia zapraszamy do „Matecznika”, lub do zajrzenia na naszą stronę internetową.

Ludzie Stowarzyszenia

Znane powiedzenie, że wszystko zależy od ludzi, w pełni sprawdza się jeśli idzie o nasze Stowarzyszenie, funkcjonujące dzięki bezinteresownemu społecznemu zaangażowaniu liczного grona oddanych działaczy oraz ponad pół tysiąca członków wspierających Zarząd w miarę regularnie wpłacanymi składkami, a także pokażnej liczby honorowych darczyńców.

We wspomnianym już specjalnym wydaniu Biuletynu z września 2006 r. dokładnie przedstawiliśmy założycieli i wszystkich aktywnych działaczy pierwszych pięciu kadencji (do 2006 r.). Od tamtego czasu minęły kolejne dwie (dokładniej półtora) kadencje, a tym samym nastąpiła kolejna zmiana warty w szeregach Zarządu. Składy członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej



Dr A. Kaczyński

i Sądu Koleżeńskiego prezentowane były na bieżąco w kolejnych Biuletynach, natomiast w tym miejscu przypomnimy tylko niektóre postacie, które w jakiś szczególny sposób zaakcentowały swoją działalność na rzecz Stowarzyszenia. Kilka osób aktywnie działa nieprzerwanie od dwudziestu lat. Do tego grona należą: Antoni Kaczyński, Ryszard Jezierski, (prezes lub wiceprezes wszystkich kadencji), Maria Grabowska, a także nie tak dawno zmarły Zygmunt Bator. Zrządzenie losu, a dokładniej przedwczesna śmierć, brutalnie skróciła staż takim oddanym działaczom jak: Leszek Kotylak, Ryszard Piesiewicz, czy nieodżałowany sekretarz Zarządu

Marian Klimkowski. Niektóre osoby wycofały się z działalności społecznej z uwagi na stan zdrowia, a na przykład wieloletnia aktywna działaczka Stowarzyszenia Krysia Welon przeprowadziła się do Gdańska.

Paru osobom należy poświęcić nieco więcej słów w podzięk za szczególne dokonania na rzecz Stowarzyszenia. Kolega **Antoni Kaczyński**, który oprócz zasług jakie położył przy zakładaniu naszej organizacji, właściwie od zarania przyjął na siebie obowiązki redagowania Biuletynu i do dziś wywiązuje się z tej funkcji znakomicie. Kolega Kaczyński, w duecie z **Ryszardem Jezierskim** nie tylko redagują Biuletyn, ale byli także głównymi autorami wydawnictw 60-lecia, z książką wspomnień *Nasza Słoneczna Uczelnia* na czele. Obaj byli i nadal są inspiratorami podejmowania przez Stowarzyszenie wielu istotnych działań, z organizacją jubileuszowych zjazdów absolwentów włącznie.

Kolega **Władysław Kopyś** – prezes poprzedniej kadencji, a obecnie wiceprezes, zasługuje na duże słowa uznania i podziękowania za to ileż serca i...co tu dużo mówić i pieniędzy poświęcił dla Stowarzyszenia. Kiedyś wyposażył nasz lokal na Stadionie Olimpijskim, nie mówiąc już o tym jak urządził obecną siedzibę (o czym było wyżej). Był i nadal jest fundatorem: medali „Zasłużony dla Stowarzyszenia AWF we Wrocławiu”; medali i statuetek Oskara dla dostojnych 80-latków (J. Jonkisa, A. Kaczyńskiego, K. Stańkowskiej, Z. Naglaka). W podobnym stylu wspiera któryś z kolejnych roczników organizujących uroczystości 50-lecia ukończenia studiów. Był i



Dr R. Jezierski



Dr W. Kopyś

nadal jest fundatorem „Pikniku pod kasztanami”. Przed laty zainicjował „Wieczór kolęd” i regularnie funduje szampany na noworoczne toasty. Tak można by jeszcze wymieniać szereg innych dokonań Kolegi Kopysia (m.in. odnowiony nagrobek prof. Antoniego Szymańskiego). Cenne są też jego znakomite kontakty z władzami uczelni i pozyskiwanie przychylności rektorów dla poczynania Stowarzyszenia.

Koleżanka **Halina Jezierska**, którą pozyskaliśmy jako wolontariuszkę wspierającą nas przy organizacji zjazdu 50-lecia w 1996 r. i od tego czasu z chęcią bierze na siebie szereg odpowiedzialnych obowiązków związanych m.in. z załatwianiem spraw w Sądzie Rejonowym prowadzącym krajowy rejestr Sądowy (KRS), gdyż każda

personalna zmiana we władzach Stowarzyszenia wymaga wypełniania wielu formularzy i osobistego bywania w sądzie. Podobnie jest ze zmianami adresów, a mieliśmy ich kilka. Halinka – dla wtajemniczonych Dusia – od zawsze jest stałym łącznikiem między Zarządem a Dworem Polskim i kilka razy w roku skutecznie negocjuje warunki spotkań w tym gościnnym lokalu.

Koleżanka **Lucyna Bańska**, kiedyś ściśle współpracująca z **Marianem Klimkowskim**, po Jego śmierci prowadzi całą dokumentację członkowską, uaktualnia spisy członków i załatwia wszelkie sprawy związane z wysyłką Biuletynów.

Kolega **Henryk Sienkiewicz**, który przejął po **Krzysztofie Słoninie** przygotowywanie do druku Biuletynów, zaproszeń i wszelkich innych wydawnictw. Robi to nie gorzej od poprzednika, a do tego przygotował i z dużą wprawą i sumiennością prowadzi naszą, tak atrakcyjną stronę internetową.

Kolega **Ryszard Helemejko** – w poprzednich kadencjach rzeczowy i pryncypialny przewodniczący Komisji Rewizyjnej, a w obecnej rzetelny skarbnik, z wyjątkową skrupulatnością i fachowością prowadzący sprawy finansowe Stowarzyszenia. Znakomita współpraca kol. Helemejki z profesjonalną księgową Barbarą Konecką (opłacaną raz do roku na umowę zlecenie) powoduje, że bez żadnych kłopotów rozliczamy się z ZUS-em, Urzędem Skarbowym i innymi instytucjami kontrolnymi.

Właściwie o każdym z członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego można by pisać w podobnym stylu, bo zawsze gdy zajdzie potrzeba potrafią (jak np. **Regina Warężak**) w pełni się zmobilizować do pracy na rzecz ogółu.

Honorowi sponsorzy

Jubileusz 20-lecia jest znakomitą okazją, aby jeszcze raz gorąco podziękować wszystkim darczyńcom wspomagającym naszą skromną kiesę, co pozwala Zarządowi na prowadzenie działalności na rzecz szerokiej rzeszy absolwentów, a przede wszystkim na wydawanie i kolportowanie Biuletynu. Lista sponsorów jest dość długa, a najczęściej i najbardziej znaczącymi sumami wspierali Stowarzyszenie:

1. Tadeusz Osipowicz
2. Eugenia Ostapowicz
3. Bogdan Ostapowicz
- 4. Leszek Dębicki**
5. Jerzy Kinałski
6. Elżbieta Kubacka
7. Andrzej Wit
8. Adam Stocki
9. Jerzy Baranowski
10. Józef Kopeć
11. Edward Hyla
12. M i A. Gralińscy
13. Roman Proszowski
14. Henryk Kruczek

Listę uzupełniają:

Józef-Adam Dziąsko – od lat z szerokim gestem udzielający nam gości-ny w Dworze Polskim, a także nieoceniony współorganizator zjazdów absolwentów na 50. i 60-lecie w Hali Ludowej (dzisiaj Stulecia). Trudno sobie wyobrazić udane zjazdy w Hali Ludowej bez tak mocnego zaangażowania się Adama wraz z małżonką Małgorzatą w ich organizację.

Władysław Kopyś i Andrzej Kuchar, którzy wielokrotnie wspierali nas meblując siedzibę Stowarzyszenia oraz przekazując sprzęt komputerowy i audiowizualny.

Jerzy Podborowski – społeczny twórca udanego i powszechnie akceptowanego logo Stowarzyszenia.

Elżbieta Banach-Zatoka – autorka dwóch dzieł tkactwa artystycznego – logo Stowarzyszenia i Uczelni, zdobiących nasz lokal w „Mateczniku”.

Krzysztof Słonina i Henryk Sienkiewicz – nieocenieni redaktorzy techniczni Biuletynu oraz prowadzący stronę internetową Stowarzyszenia.

Jeszcze raz wszystkim darczyńcom składamy serdeczne podziękowania i prosimy o wybaczenie tych, których być może pominęliśmy.

Działalność Stowarzyszenia

W skrótowym ujęciu działalność Stowarzyszenia można zawrzeć w następujących punktach:

1. Działalność organizacyjna – prowadzenie ewidencji członków, zbieranie i rozliczanie składek oraz darowizn, sporządzanie planów działalności, sprawozdawczość organizacyjna i finansowa. Po zakupie w ostatnim roku nowego sprzętu komputerowego wraz z wielofunkcyjną drukarką, coraz łatwiej jest w tym zakresie funkcjonować.

2. Organizowanie tematycznych spotkań w Dworze Polskim i na Uczelni – „Piknik pod kasztanami” – o czym na bieżąco informujemy w poszczególnych numerach Biuletynów.

3. Wspieranie, a często inicjowanie spotkań rocznikowych.

4. Organizacja jubileuszowych zjazdów absolwentów – 50-lecia w 1996 r. i 60-lecia w 2006 r.

5. Współorganizacja – wraz z władzami uczelni – podczas święta Uczelni zainicjowanego przez nas 50-lecia wznowienia immatrykulacji przez roczniki, które pół wieku wcześniej rozpoczynały studia.

6. Współorganizacja jubileuszowych spotkań 50-lecia ukończenia studiów przez kolejne roczniki.

7. Współorganizacja zainicjowanych przed laty przez Zarząd Stowarzyszenia spotkań władz AWF z seniorami uczelni.

8. Współpraca z Centrum Historii AWF w prowadzeniu dokumentacji historycznej i przygotowywaniu odpowiednich wydawnictw, a także współudział w organizacji jubileuszowych obchodów – np. 40-lecia Olejnicy, 80-lecia urodzin wybitnych seniorów, itp.

9. Przygotowanie wydań: Nasza Słoneczna Uczelnia, a także współudział w przygotowaniu m.in. spisu absolwentów i innych okolicznościowych wydawnictw. Dla przykładu w rekomendowanym opracowaniu H. Klameckiego i Z. Paligi cytowane są materiały publikowane w kilku Biuletynach, w których ukazywały się opisy poszczególnych uczelnianych obiektów.

10. Wydawanie Biuletynu Absolwenta – o czym szeroko pisaliśmy w listopadowym zeszycie z okazji wydania jubileuszowego 50-go numeru. W tym miejscu pragniemy wyraźnie podkreślić, że dzięki Kol. Henrykowi Sienkiewiczowi, już od dawna Biuletyn prezentowany jest (i to w kolorze!) na naszej stronie internetowej.

Zakończenie

Dwadzieścia lat minęło i ani spostrzegliśmy się, jak Stowarzyszenie udało na stałe wpisać się w funkcjonowanie uczelni i nawiązać więź z dość szeroką rzeszą absolwentów. Jak z wyżej przytoczonych punktów widać wiele udało się zrobić, ale odczuwamy pewien niedosyt, że można było

jeszcze więcej. Aby Stowarzyszenie dalej prężnie działało i było należycie odbierane zarówno przez władze uczelni, jak i absolwentów, powinno się:

1. Prowadzić bardziej ofensywną działalność zmierzającą do poszerzenia zasięgu działalności, ze szczególnym uwzględnieniem młodszego pokolenia absolwentów. Odmładzać szeregi, zgodnie z ideą „sztafety pokoleń”. Do Stowarzyszenia należą głównie absolwenci starszych roczników, którzy z oczywistych (biologicznych) względów coraz bardziej wykruszają się, a młodszy jakoś nie garną się do zrzeszania się w tego rodzaju stowarzyszeniu.

2. Bardziej aktywnie wspierać, a w wielu wypadkach wręcz inspirować roczniki do organizowania koleżeńskich spotkań. Niektóre roczniki dopiero po zorganizowaniu po latach pierwszego zjazdu postanowiły częściej spotykać się – przykładem może być rocznik 1975.

3. Aktywniej zabiegać u szerszej rzeszy absolwentów o przesyłanie do Biuletynu materiałów do druku: wspomnień z okresu studiów, doświadczeń i osiągnięć z okresu pracy na polu wychowania fizycznego, sportu, turystyki i rekreacji. Wspomnienia oraz dorobek absolwentów „Naszej Słonecznej Uczelni” warto publikować i upowszechniać.

4. Dążyć do jeszcze bardziej profesjonalnego redagowania Biuletynu, a przede wszystkim poszerzania grona autorów publikujących swoje teksty. Drogie Koleżanki i Koledzy – „do piór!” I śłać do Biuletynu!

4. Umacniać pozycję Stowarzyszenia na terenie Uczelni, m.in. poprzez jeszcze bardziej aktywne włączanie się do współorganizacji Święta Uczelni – z punktem „wznowienie immatrykulacji”, organizacji w 2011 r. obchodów 65-lecia AWF, spotkań z seniorami itp.

Powołane przed 20. laty do życia Stowarzyszenie Absolwentów AWF we Wrocławiu, ma szansę dalej funkcjonować, jako istotny łącznik absolwentów z Alma Mater, jeżeli będzie działać dynamicznie i pozyskiwać szerszy krąg zwolenników.

Redaktorzy



Z życia uczelni

Z JM Rektorem AWF we Wrocławiu prof. dr hab. Juliuszem Migasiewiczem rozmawia Anna Kiczko

Przedruk z Życia Akademickiego nr 122, 2010 r. fragmentów wywiadu, z którego Czytelnicy Biuletynu mogą się dowiedzieć o najbliższych i perspektywicznych planach zarówno jeśli idzie system kształcenia, jak i dalszą rozbudowę uczelni.

Co udało się zrealizować, a czego nie – w stosunku do tego, co Pan Rektor proponował w swoim programie wyborczym jeszcze jako kandydat na rektora, a później jako elekt?

Wiele rzeczy realizujemy nawet szybciej niż nam się wydawało, że będziemy do tego gotowi, jak choćby umacnianie kierunku sportu przez utworzenie Instytutu Sportu. Na (listopadowym) posiedzeniu Senatu została poddana głosowaniu uchwała o utworzeniu Wydziału Sportu. Jesteśmy bowiem do tego już gotowi, zarówno kadrowo, jak i koncepcyjnie.

Czy zatem Wydział Sportu rozpocznie swoją działalność w następnym roku akademickim?



Prof. J. Migasiewicz z prof. K. Wroneckim

Nie, nie. Senat podejmuje uchwałę zgodnie z obowiązującym prawodawstwem w tej chwili, natomiast w związku z tym, że nie jesteśmy uczelnią w pełni autonomiczną i musimy na wiele rzeczy mieć zgodę organu założycielskiego, czyli w tym przypadku Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, taki wniosek wiosną 2011 roku zostanie skierowany do ministerstwa o

zatwierdzenie tej uchwały z uruchomieniem funkcjonowania Wydziału Sportu od 1 września roku akademickiego 2012/2013. Faktycznie moglibyśmy uruchomić istnienie wydziału od 1 września 2011/2012 roku, ale to spowodowałoby tak wiele zamieszania strukturalno-organizacyjnego na na uczelni, jak chociażby wybór nowych władz dziekańskich, ale także i zmianę struktury Wydziału Wychowania Fizycznego. Nie warto się śpieszyć....

Być może, będziemy również wybierać władze czwartego wydziału czyli

Wydziału Turystyki i Rekreacji, co jest zupełnie realne, zwłaszcza jeśli chodzi o kadrę wymaganą przepisami. Jeżeli będzie takie dążenie w Instytucie Turystyki i Rekreacji, odniosę się do nich bardzo pozytywnie, ciepło, kibicując im i wspomagając swoimi działaniami.

Panie Rektorze, a co z planami inwestycyjnymi? Wiosną przystąpiliśmy do budowy nowego obiektu. Jak to przebiega i czy będą następne inwestycje?

Obecnie toczy się jedno wielkie przedsięwzięcie, czyli modernizacja Pól Marsowych. Przebiega zgodnie z planem, bez żadnych zakłóceń, co zresztą łatwo zobaczyć, przejeżdżając ul. Mickiewicza, albo spacerując po Stadionie Olimpijskim. Wszystko wskazuje na to, że w maju uroczystie otworzymy ten obiekt, aby mógł od nowego roku akademickiego 2011/2012 służyć naszym studentom i pracownikom. Tam też planujemy zorganizowanie uroczystości 65-lecia uczelni oraz Święta Uczelni. (pokręśl. Red. Biulet.)

Rozpoczniemy remont stadionu lekkoatletycznego z nawierzchnią tartanową, która ma już 15 lat. Jest to chyba jedyny stadion w Europie, który bez remontu wytrzymał tyle lat i jeszcze odbywają się na nim zawody. To jest wręcz zadziwiające... Udało się nam pozyskać środki, zarówno od Prezydenta Miasta, jak i Ministerstwa Sportu. Na tym obiekcie mają się odbyć Igrzyska Polonijne i wszystko na to wskazuje, że ...ruszymy z remontem tak, aby z końcem kwietnia środowiska lekkoatletyczne mogły spokojnie myśleć zarówno o organizacji swoich rutynowych zawodów, jak i prestiżowych Igrzysk Polonijnych.

Czekają nas spore zmiany posadowienia jednostek uczelni, poczynawszy od nowego roku akademickiego 2011/2012, w ramach przygotowań do dalszej koncentracji jednostek w kampusie na Stadionie Olimpijskim. Nie chcę mówić teraz o szczegółach, są one dopiero w trakcie analiz przez służby kanclerza. Chodzi o nasze drugie duże zamierzenie inwestycyjne, czyli o budowę nowego rektoratu na Polach Marsowych. Będę chciał zrobić wszystko, aby z końcem tej kadencji móc pokazać w miarę realny program finansowy rozpoczęcia tej inwestycji, którą pewnie ukończy następny rektor, w następnej kadencji. Nie możemy z tym czekać, bo wbrew pozorom brakuje nam wielu pomieszczeń dla administracji, chodzi przede wszystkim o dziekanaty. Dziekanat Wydziału Wychowania Fizycznego musi zostać przeniesiony z akademika, przy każdej bowiem kontroli musimy się bronić przed zarzutami związanymi z niewłaściwą jego lokalizacją. Już najwyższa pora, aby pomyśleć – w perspektywie kilku lat – o umieszczeniu dziekanatów i administracji centralnej w godnych tego miejscach. Nic nas nie wytlumaczy, jeżeli zaniechamy tego zadania...

Następna ważna rzecz: udało się nam odzyskać po wielu latach prawo

własności do naszego matecznika, czyli budynku rektoratu przy ul. Banacha. Trwa jeszcze wymiana dokumentów, jeśli chodzi o budynki przy ul. Witelona 25 i Zameczek, ale sądzę, że pod koniec bieżącego roku akademickiego zakończy się odzyskiwanie naszego mienia i wtedy przystąpimy do jego modernizacji. Musimy walczyć o coś, co w naszym przekonaniu było nasze, a okazało się, że niekoniecznie...

Kilka lat temu miały zostać sprzedane uczelniane posiadłości: rektorat przy ul. Banacha, budynek przy ul. Witelona 25 i Zameczek przy ul. Rzeźbiarskiej. Okazało się to jednak niemożliwe. Jak będzie teraz, gdy uczelnia jest ich prawnym właścicielem?

Są różne okresy w życiu uczelni, kiedy pewne grupy ludzi widzą coś tak, a inne widzą to inaczej... Ja mogę powiedzieć, i będę się tego trzymał twardo i dobitnie, że dopóki będę miał coś do powiedzenia na uczelni, to będę starał się zatrzymać te „perły w koronie”, głównie chodzi mi o obiekty przy ul. Banacha i Witelona. Z Zameczkiem sprawa wygląda nieco inaczej, ponieważ jest to obiekt, który wymaga „wpompowania” wielkich pieniędzy w przypadku długiego czasu eksploatacji. Zupełnie prawdopodobne jest, że będziemy musieli go sprzedać, ale z zapisu formuły odkupienia praw własności wynika, że przez kilka lat nie możemy tego obiektu zbywać bez utraty bonifikaty w zapłacie za użytkowanie. Co będzie potem, o to będą się martwić kolejni rektorzy.

Wydaje się, że kampus w rejonie Stadionu Olimpijskiego oraz w rejonie ulic Banacha i Witelona jest terenem zupełnie wystarczającym do planowania i realizacji rozwoju uczelni przez władze, jak również do jej funkcjonowania i pozytywnej restrukturyzacji uczelnianego majątku.

Jednocześnie należy pamiętać, że nadal obowiązuje strategia perspektywicznego rozwoju, przyjęta przez Senat jeszcze w poprzedniej kadencji, czyli budowa 50-metrowej pływalni, hali lekkoatletycznej, lodowiska, którą realizować będą także kolejni rektorzy, przy czym musi się to odbywać w pewnych realnych okolicznościach, zwłaszcza z finansowego punktu widzenia. ...

P.S.

Dla większej jasności, warto do wypowiedzi Rektora dorzucić kilka słów wyjaśnienia, gdyż mogą budzić zdziwienie stwierdzenia, że coś co użytkujemy od zawsze nie jest naszą własnością. Po wojnie, weszliśmy w posiadanie obiektów, które na tym terenie były, ogólnie rzecz ujmując własnością skarbu państwa i dopiero dużo, dużo później ukazały się akty prawne regulujące prawa własności. Niestety, w odpowiednim czasie władze uczelni nie zadbały o dopilnowanie, aby zostało to uregulowane w myśl nowych

przepisów. I teraz obecne władze uczelni „mocują się” z urzędami, aby przywrócić nam prawa własności.

Redakcja

65-lecie Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

W tym roku przypada 65-ta rocznica powstania naszej Uczelni, która jak wiadomo rozpoczęła swoją działalność dydaktyczną i naukową jesienią 1946 roku. Jubileuszowe obchody nie będą tak okazałe i huczne jak to miało miejsce przy bardziej okrągłych rocznicach (pełnych dziesiętnicach), jednakże władze uczelni już dzisiaj anonsują, że jubileusz 65-lecia będzie głównym akcentem tegorocznego, październikowego Święta Uczelni.

W prezentowanym wyżej wywiadzie, JM Rektor zapowiada, że jubileuszowe uroczystości odbędą się na nowo otwartym obiekcie na Polach Marsowych.

Tak się szczęśliwie składa, że na każdy z jubileuszy uczelnia ma coś do zaoferowania naszej społeczności akademickiej. Na dziesięciolecie był to „Zameczek”, na 30-lecie cały Stadion Olimpijski wraz z nowym, wreszcie własnym akademikiem, na 40-lecie biblioteka na Stadionie Olimpijskim, na 50-lecie obiekty dydaktyczne P-1, P-2 i P-3, na 60-lecie hala widowiskowo-sportowa i kryta pływalnia. Na skromny „połowinkowy” jubileusz 65-lecia, będziemy mieli wspaniale zagospodarowane Pola Marsowe z boiskami do gier sportowych (nie tylko do piłki nożnej) oraz okazały obiekt z salami sportowymi, laboratoriami i innymi pomieszczeniami niezbędnymi do prowadzenia nowoczesnego kształcenia i treningu.

Dziś, wstępnie zachęcamy Koleżanki i Kolegów do uczestnictwa w jubileuszowych uroczystościach, a szczegółowy program przedstawimy w następnym Biuletynie. Możemy jedynie poinformować, że nie planuje się ogólnego zjazdu i balu absolwentów, a jedynie ogólny piknik właśnie na Polach Marsowych.



Obiekt na Polach Marsowych w obecnym stadium budowy

Apel!

Apelujemy – przede wszystkim do rocznikowych liderów o zmobilizowanie swoich „pobratymców”, aby skrzyknęli się na jesienne Święto Uczelni (21 października) i zjawili się na Polach Marsowych Stadionu Olimpijskiego. Nie musimy apelować do rocznika 1961-1965, który będzie brał udział we wznowieniu immatrykulacji, gdyż Rocznic ten (tak, przez duże R!) od zawsze był doskonale zorganizowany. Jest to na przykład, jedyny rocznik, który na zakończenie studiów przygotował wspaniałą pamiątkową księgę ze zdjęciami wykładowców oraz koleżanek i kolegów. Warto dodać, że księga (i to w niejednym egzemplarzu) pieczołowicie przechowywana jest w Centrum Historii Uczelni. Podobnie do rocznika 1957-1961, który już czyni przygotowania do jubileuszu 50-lecia ukończenia studiów.

Na rok 2011 przypadają okrągłe rocznice ukończenia studiów między innymi:

* 50-lecia – R. 1957-1961; * 40-lecia – R. 1967-1971; * 30-lecia – R. 1977-1981; * 25-lecia – R. 1983-1986; * 20-lecia – R. 1987-1991; * 10-lecia – R. 1997-2001.

Nie dzielimy studiów w systemie dziennym czy zaocznym, bo wszelki tryb kończenia studiów jest jednakowo honorowany, podobnie jak i kierunki: wychowania fizycznego, turystyki i rekreacji oraz fizjoterapii.

Sięgając do księgi ze spisem absolwentów (a jest taka, wydana z okazji 60-lecia), łatwo wyczytać nazwiska wspaniałych absolwentów, niegdyś bardzo aktywnych studentów, czy też późniejszych znanych z osiągnięć pedagogów, trenerów i działaczy. Są to nieprzebrane zasoby ludzkiej inicjatywy, zdolności organizacyjnych i doświadczenia życiowego.

Zachęcamy poszczególne „Roczniki”, a dokładniej mówiąc konkretne osoby z tych roczników do zorganizowania koleżeńskich spotkań, czy zjazdów według własnego scenariusza – terminu i miejsca.

Zarząd Stowarzyszenia niczego nie narzuca i w niczym nie krępuje, ale zawsze służy radą i pomocą.

Staw się na Olimpijskim

Sprawdziło się hasło: *Przewietrz się na Olimpijskim*, dzięki któremu coraz liczniejsza rzesza ludzi w różnym wieku bierze udział w biegu po zdrowie. Więc wzorem tamtego hasła i my spróbujmy zmobilizować wuefiacką wiarę do stawienia się na Polach Marsowych Stadionu Olimpijskiego.

No, to do zobaczenia!

Zarząd Stowarzyszenia

Bez elektroniki ani rusz!

Na stronie internetowej naszej uczelni ukazał się następujący komunikat:
„Od semestru letniego plan zajęć w formie elektronicznej.

Uwaga: zapisy obowiązkowe dla wszystkich!



Od semestru letniego decydujecie, która grupa ma najlepszy dla Was rozkład zajęć i do niej się zapisujecie. Zapisanie do grup jest warunkiem koniecznym uzyskania wpisu na semestr. Kolejność zapisu uzależniona będzie od średniej z poprzedniego semestru lub rankingu z rekrutacji (dotyczy studentów I roku). Studenci z wyższą śred-

nią lub wyższą liczbą punktów z rekrutacji zapisywani będą w pierwszej kolejności.

Warunkiem koniecznym przystąpienia do zapisu będzie wypełnienie anonimowej ankiety oceniającej nauczycieli prowadzących zajęcia w semestrze letnim w roku akademickim 2009/2010. Ankieta została uruchomiona przed rozpoczęciem zapisu”.

Kilka refleksji studenta sprzed ponad pół wieku

Powyższa informacja może budzić zdziwienie, bo co może to obchodzić absolwentów, którzy kiedyś stali w kolejkach przed dziekanatem i dokonywali wpisów, lub też tłoczyli się przed tablicami ogłoszeń, aby zorientować się w jakiej są grupie i jak wygląda rozkład zajęć na dany semestr. Jak z powyższego anonsu wynika, tego już nie ma, a na pewno nie będzie od nowego roku akademickiego.

Postęp technologiczny i rewolucja informatyczna ostro wkracza we wszystkie sfery życia, nie omijając edukacji na wszystkich szczeblach. Wszyscy wiemy, że bez sprawnego posługiwania się komputerem i internetem trudno dzisiaj funkcjonować. Młodsze pokolenie wręcz nie wyobraża sobie, jak można było kiedyś żyć bez telewizji, komputerów i internetu. Internet, to z jednej strony duże dobrodziejstwo – mnóstwo wiadomości ze świata i o świecie, ale z drugiej strony niesie z sobą też wiele zła, zwłaszcza dla młodzieży poprzez: strony pornograficzne, pedofilskie kontakty, internetowy handel narkotykami, czy też cały przemysł handlu gotowymi pracami maturalnymi, dyplomowymi, magisterskimi i doktorskimi. Próby zwalczania tego procederu nie przynoszą niestety znaczących efektów.

Nasza uczelnia już parę lat temu postawiła na komputeryzację i jest na

bieżący jeśli idzie o posługiwanie się tym nowoczesnym środkiem komunikacji, dokumentowania i archiwizowania zasobów, czy też korzystania ze zbiorów bibliotecznych własnych i innych uczelni oraz ośrodków naukowych. W bibliotece już nikt nie szuka po szufladkach ogromnej szafy, ani nie wypełnia specjalnych karteczek z nazwiskiem autora i tytułem dzieła, to wszystko odbywa się drogą elektroniczną. Do zasobów bibliotecznych można zajrzeć siedząc w swoim zakładzie czy też w domu przed komputerem. Uwaga ta jest skierowana do tych absolwentów, którzy od czasu do czasu zwracają się do nas z zapytaniem czy i jak można skorzystać z biblioteki AWF. Od momentu uruchomienia Uniwersytetu Trzeciego Wieku, sprawa jest jeszcze bardziej aktualna. Jeżeli więc osoby z tego pokolenia trzeciego wieku, chcą bez przeszkód skorzystać z zasobów naszej biblioteki, niech udadzą się na korepetycje do swoich wnuków.

Każdy kij ma dwa końce

Wracając do ogłoszenia o usprawnieniu zapisów na semestr i do odpowiedniej grupy, należy z pełnym zrozumieniem przyjąć ten nowoczesny system rejestracji licznej rzeszy słuchaczy. Niegdyś na uczelni studiowało około pół tysiąca studentów, a dzisiaj ponad cztery tysiące. Wprawdzie istnieją dwa dziekanaty – wydziału wf i fizjoterapii, ale jak wynika z zapowiedzi rektora, w przyszłym roku akademickim będzie trzeci – wydziału sportu. Już od paru lat, listy zaliczeń i wyników egzaminów z poszczególnych przedmiotów przekazywane są dziekanatom drogą elektroniczną. Ten system komunikacji między poszczególnymi jednostkami i zespołami ludzkimi staje się coraz powszechniejszy.

Wszystko jest w pełni zrozumiałe jeżeli idzie o tak zwaną logistykę (bardzo modny dzisiaj zwrot), ale...? Ale zawsze jest coś, za coś. W tym wypadku, jak coraz częściej zwracają na to uwagę psychologowie, socjologowie i inni specjaliści zajmujący się funkcjonowaniem człowieka w określonym środowisku społecznym, następuje swoista dezintegracja społeczna. Człowiek zaczyna zamykać się w sobie, coraz mniej kontaktując się z drugim człowiekiem. Spójrzmy, jak to się zmienia jeśli idzie o naszych studentów. Kiedyś grupy, mimo, że stanowiły układ formalny, z czasem (przez kilka lat studiów) mocno integrowały się poprzez wspólne uczestnictwo w codziennych zajęciach - wykładach i ćwiczeniach, a nade wszystko dzięki wspólnym obozom letnim, zimowym i wędrownym. Dzisiaj nie ma gdzie i kiedy zawiązywać tak mocnych więzi i przyjaźni. Grupy tworzy się zadaniowo, aby jak najsprawniej zorganizować tok studiów, nie mówiąc o obozach, które pozostały jedynie w szczątkowym kształcie.

Bardzo dużo się mówi i pisze o pedagogice humanistycznej, o personalizacji, czyli rozwijaniu przede wszystkim podmiotowości wychowanka, a w

praktyce tego nie widać. Przecenia się wartość testów, jako rzetelnych (?) narzędzi oceny efektów kształcenia, a spoza testu nie widać człowieka. Nie ma czasu na egzaminy ustne, na rozmowę ze studentem. Dlatego też tak łatwo jest bronić nie napisanych przez siebie prac dyplomowych i magisterskich, bo profesorowie (z wyjątkami) osobiście nie znają studentów, znając tylko wypełnione przez niego arkusze testów. Do absurdu doprowadzono wypracowania maturalne, gdzie preferuje się schematyzm odpowiedzi, a nie rzetelność i oryginalność prac.

Mimo stałych narzekania i utyskiwania środków masowego przekazu, dzisiaj – w porównaniu „z naszymi czasami”, studenci mają dużo wygodniejszy żywot. I nie ma co im tego wypominać, bo my, w porównaniu z nimi, żyliśmy w „epoce kamiennej”. Niepomniernie poprawiły się warunki życia i komfort studiowania, ale zanikły gdzieś

więzi społeczne i relacje międzyludzkie. Dla przykładu, w tamtych biednych czasach jeździło się całymi grupami tramwajami przez pół miasta na pływanię przy ul. Teatralnej i po drodze wiele się działo – rozmawiało, kłóciło, poznawało przyszłe sympatie itd. Dzisiaj nie ma gdzie zaparkować samochodu, bo gros studentów przyjeżdża własnymi „brykami” i szybko odjeżdża do innych zajęć. Nawet akademik nie integruje tak jak kiedyś. Doskonałym tego przykładem są czasy, gdy nasi słuchacze mieszkali w „kołchozowych” warunkach w PDT na Podwalu. Absolwenci z tamtego okresu wspominają, że były to czasy największej aktywności kulturalnej i artystycznej. Tamte roczniki, po dziś dzień, organizują częste spotkania koleżeńskie i nadal znakomicie się bawią i nie nudzą się ze sobą.



Należy chyba z tym się pogodzić, że „to już se ne wrati”, ale tym bardziej warto stawiać na samorządność studencką, wspierać grupy i zespoły organizujące się pod jakimś hasłem. Bardziej wspierać i hołubić takich pracowników jak m.in. Henryk Nawara, który od lat prowadzi nieocenioną działalność kulturalno-oświatową wśród studentów. Podobnie rzecz się ma z

innymi, do których garną się studenci na modne specjalizacje, wyjeżdżają na specjalistyczne zgrupowania i obozy. Koronnym tego przykładem jest zespół taneczny, tworzący „zgraną pakę”, kontaktujący się z sobą przez lata po skończeniu studiów i krzewiący w swoich środowiskach coś więcej niż tylko kulturę fizyczną.

Zrozumiałe jest, że w dążeniu do spełnienia wymogów ustawy o szkolnictwie wyższym, władze uczelni koncentrują się na zdobywaniu przez pracowników stopni naukowych, a głównie habilitacji i profesury, bo od tego zależy status akademickości uczelni. Jednakże nie można po drodze gubić innych istotnych celów i zadań, między innymi kształcenia wysokiej klasy specjalistów w wybranych dziedzinach, a przy tym pedagogów i wychowawców prezentujących określone wartości, które przekazują swoim wychowankom. Tego z książek nikt się nie nauczy, to się kształtuje i utrwala w praktycznym i konkretnym działaniu.

Ryszard Jezierski

Piszą o nas – dużo i dobrze

W Magazynie Dolnośląskim „**ZDROWIE**”, nr 33 zima 2010/2011, kilka pozycji poświęconych jest naszej uczelni, jej rektorowi i wykładowcom, a także szeroko pojętej kulturze fizycznej. Z satysfakcją bierze się do ręki wydawany na wysokim poziomie kwartalnik, w którym obok takich postaci, jak prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, kardynał Henryk Gulbinowicz, arcybiskup Marian Gołębiewski oraz całej plejady profesorów medycyny, pisze się także o reprezentantach naszej uczelni.

Na pierwszych stronach Magazynu prof. Piotr Dzięgieł pisze o 65-leciu wrocławskiej medycyny i o 50-leciu Akademii Medycznej.



Dr W. Andrzejewski

Prezentujący naszą uczelnię zastępca redaktora naczelnego Dariusz Bereziuk, przypomina o rocznicy 65-lecia i rozwoju od Studium WF przy wydziale lekarskim Uniwersytetu, a później Akademii Medycznej, przez okres WSWF do dzisiejszej świetności Akademii Wychowania Fizycznego. Tekst dopełniają znakomitej klasy zdjęcia.

Sylwetkę rektora AWF **prof. dr hab. Juliusza Migasiewicza** jako „Rektora wizjonera ze Słonecznej Uczelni”, przedstawia **prof. dr hab. n. med. Krzysztof Wronecki** – twórca nowoczesnej kardiologii dziecięcej na Dolnym Śląsku, a w naszej uczelni kierujący Katedrą Klinicznych Podstaw Fizjoterapii na Wydziale Fizjoterapii.

Obszerny wywiad z prodziekanem ds. studenckich na Wydziale Fizjoterapii, dr Waldemarem Andrzejewskim, przeprowadziła redaktor naczelna „ZDROWIA” Ewa Schröder, poruszając tematy związane z rozwojem naukowym prodziekana, a także ogólniejsze problemy związane z funkcjonowaniem Wydziału Fizjoterapii.

Na kolejnych stronach kwartalnika, **dr Katarzyna Gajek** – pracownica Zakładu Komunikacji Społecznej i mediów na wrocławskiej AWF, szeroko opisuje realizację nowatorskiego i unikalnego w skali kraju Projektu „Mama na studiach”, dotyczącego macierzyństwa kobiet na studiach. Efektem końcowym ma być przygotowywana do druku książka o charakterze popularno-naukowym.

Kolejną postacią prezentowaną na łamach kwartalnika, którą prezentuje redaktor sportowy Waldemar Niedźwiecki, jest **dr Wiesław Błach** – wykładowca w Zespole Sportów Walki, znakomity przed laty judoka, mistrz Europy (1987), brązowy medalista mistrzostw świata (1985), podwójny brązowy medalista mistrzostw Europy (1986, 1990), dwukrotny olimpijczyk (1988, 1992), ośmiokrotny mistrz Polski. Ceniony szkoleniowiec, m.in. trener kadry narodowej kobiet i mężczyzn, trener klasy mistrzowskiej. Prezes Polskiego Związku Judo. Jednym słowem: „Człowiek orkiestra” – jak zatytułował ten tekst redaktor Niedźwiecki.



Koordynatorka projektu
- dr Kamila Kamińska



„Człowiek orkiestra”
- dr W. Błach

Oprócz osiągnięć sportowych, dydaktycznych, trenerskich i organizacyjnych dr Wiesława Błacha, przedstawione są także osiągnięcia jego rodzinnych następców – syna Łukasza, równie jak i ojciec znakomitego judoki i córki Blanki, która poszła w ślady swojej mamy, odnosząc sukcesy w szermierce. Syn skończył AWF i jest na studiach doktoranckich oraz kończy drugie studia na kierunku stosunków międzynarodowych, natomiast córka studiuje na Uniwersytecie Przyrodniczym i równolegle na AWF.

Swoistym dopełnieniem prezentacji ludzi z AWF jest wywiad redaktora Waldemara Niedźwieckiego z tegoroczną absolwentką naszej uczelni **mgr Magdaleną Ojak** – wielokrotną medalistką mistrzostw Polski i wicemistrzynią Europy

w karate-Shotokan, a także malarką. O jej wernisażu pisaliśmy w nr 49. Biuletynu. Córka poszła w ślady ojca – Lesława Ojaka (naszego absolwenta z 1969 r.), cenionego wykładowcy w Studium WF i Sportu Uniwersytetu Przyrodniczego. Maluje cała rodzina, malarzem był dziadek, brat Magdy kończył ASP, maluje także siostra i ojciec. Magda nadal trenuje i z sukcesami startuje w karate oraz studiuje na ASP, na którą zdała już przed czterema laty, ale wówczas wybrała AWF.



Mgr M. Ojak



Lekarz, maratończyk
- P. Wróblewski

Dalszym ciągiem propagowania szeroko pojętej kultury fizycznej jest artykuł **dr n. med. Pawła Wróblewskiego** – specjalisty chirurgii ogólnej, nauczyciela akademickiego, prezesa Stowarzyszenia „Dolny Śląsk XXI”, radnego Sejmiku Woj. Dolnośląskiego.

Pan doktor jest propagatorem wszelkiej formy biegów, gdyż sam biega od lat, brał udział w wielu prestiżowych biegach dla amatorów. Jego „starorocznym” postanowieniem jest zdobycie „Korony Maratonów Polskich”. Inicjatorem jest jeden z organizatorów „Crakovia Maraton” – Wiesław Maczek, który oparł się na wzorach: „Korony Gór Polskich”, czy „Korony Himalajów”. Obroną przez dr Wróblewskiego zasadą zdobycia „Korony Maratonów Polskich” jest udział w ciągu dwóch lat w pięciu największych krajowych maratonach

w: Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Wrocławiu oraz w Dębnie, pokonując je w limicie czasu wyznaczonym przez organizatorów.

Serce się raduje, jak się widzi lekarza jako propagatora aktywnego stylu życia, który na pewno jest wzorem dla wielu innych medyków (i nie tylko), a swoją postawą zachęca innych do brania udziału w maratonach, półmaratonach i biegania na innych dystansach.

Przedstawiona przez nas powyższa informacja może zainteresować niektórych naszych absolwentów-maratończyków (a są tacy), którzy mogą pójść w ślady dr Wróblewskiego.

Jeszcze inną formą propagowania kultury fizycznej jest wywiad Waldemara Niedźwieckiego z **Henrykiem Charuckim** – „Harrym”, znakomitym nie-

gdyś kolarzem, zwycięzcą Tour de Pologne 1979, górskim mistrzem Polski, a także zwycięzcą około setki wyścigów we Francji. Po powrocie do kraju otworzył we Wrocławiu sklep z rowerami przy ul. Ks. Witolda. Dziś królestwo Charuckiego to supernowoczesny kompleks, zwany Centrum Rowerowym przy ul. Robotniczej. Na firmowym plakacie propagatora zarówno kolarstwa rekreacyjnego, jak i zawodniczego, widnieje hasło: „**Nawet maluch ci powie, że rower to świetna zabawa i zdrowie**”. Pan Henryk dodaje: „Nie muszę nikogo przekonywać, że rower daje zdrowie, bo przy jego pomocy już niejednego uzdrowiłem”. W

dalszym ciągu wywiadu, Henryk Charucki daje sprawdzone w praktyce rady dla wszystkich amatorów kolarstwa, od dzieci i młodzieży poczynając, po dorosłych i ludzi korzystających z roweru, jako przyrządu rehabilitacyjnego.

Nic dodać, nic ująć, tylko skorzystać z rad p. Henryka, a przy najbliższej okazji odwiedzić Centrum Rowerowe i ewentualnie osobiście porozmawiać ze znakomitym kolarzem i znawcą kolarstwa.

Uważamy, że warto było Czytelników Biuletynu zapoznać z tym co piszą o uczelni, jej pracownikach, a także autentycznych i wiarygodnych propagatorach szeroko pojętej kultury fizycznej w wydawanym na wysokim poziomie i czytany przez opiniotwórcze kręgi *Magazynie Dolnośląskim ZDROWIE*.



„Harry” - H. Harucki

Redakcja



Strona tytułowa kwartalnika ilustrowanego „Magazyn Dolnośląski ZDROWIE” - Numer 33, zima 2010/2011.

Z życia organizacji

Spotkanie w Dworze Polskim - „15-lecie Wydziału Fizjoterapii”

W dniu 16 listopada – jak zwykle we wtorek – o godz. 18.00 odbyło się (zaplanowane w rocznym kalendarzu Zarządu Stowarzyszenia) spotkanie upamiętniające 15-lecie powstania na naszej Uczelni samodzielnego Wydziału Fizjoterapii. Organizacja spotkania spoczywała na barkach prezesa Zbigniewa Najsarka i dr Grażyny Dąbrowskiej – reprezentującej Wydział Fizjoterapii.

Jubileusz 15-lecia Wydziału stanowił główny akcent Święta Uczelni w dniu 22 października 2010 r. w auli nowego gmachu fizjoterapii na Stadionie Olimpijskim, a swoista powtórka w Dworze Polskim była ukłonem pod adresem szerszego grona naszych absolwentów, którzy mieli szansę zapoznać się z historią i osiągnięciami tego kierunku studiów w okresie 15-lecia.

Po zagajeniu przez prezesa Najsarka, głos zabrał prof. Marek Woźniewski (pełniący po raz czwarty funkcję dziekana Wydziału), a później były „głosy z sali” - wystąpienia uczestników spotkania mających tak w przeszłości, jak i dzisiaj – związek z rehabilitacją.

Z zacięciem wysłuchano prelekcji prof. Woźniewskiego, który swoje wystąpienie ilustrował bogatym zbiorem materiałów fotograficznych i faktograficznych, dokumentujących, jak z załączka wydziału (rada wydziału w 1995 r. liczyła 16 osób, a dzisiaj 40) powstała silna jednostka, posiadająca uprawnienia do nadawania stopni doktorskich z zakresu fizjoterapii. Wydział jest już na tyle mocny kadrowo i naukowo, że w przyszłym roku podejmie starania o wszczęcie procedury do przyznania praw do przeprowadzania przewodów habilitacyjnych.

Dopełnieniem wystąpienia głównego prelegenta, był głos dr Grażyny Dąbrowskiej, uświadamiającej zebranym, że utworzenie samodzielnego wydziału było możliwe dzięki pionierskiej pracy profesury i wcześniejszej rzeszy absolwentów specjalizacji – początkowo gimnastyki leczniczej, a później rehabilitacji ruchowej. Wywołała też nazwisko, obecnego na sali dr Czesława Jezierskiego, który przed wielu laty był inicjatorem założenia prężnie działającego do dziś Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii, a także wydawania kwartalnika „Fizjoterapia”, w którym drukowane są cenione przez naukę i praktykę publikacje.

Dr Władysław Kopyś wspominał, że na początku lat 60-tych organizował we Wrocławiu jedno z pierwszych ośrodków gimnastyki korekcyjnej dla dzieci i młodzieży szkolnej, gdzie oprócz zajęć dydaktycznych prowadził

także obserwacje i badania naukowe, czego efektem było przygotowanie rozprawy doktorskiej pod kierunkiem ówczesnego rektora AM prof. Rogali. Wiedzę i umiejętności absolwenta wrocławskiej Słonecznej uczelni – dr Kopysia doceniali i doceniają nie tylko liczni „cywilni” pacjenci, ale także wyczynowi sportowcy z kraju i z zagranicy, a wśród nich także olimpijczycy, nie tylko z Polski, ale także z Niemiec i Austrii.

Kol. Janina Seniuk-Ostrowska zaprezentowała dyplom za I miejsce w konkursie literackim na temat: „*Chirurgia nadzieją – człowieka*” zorganizowanym w październiku 2010 r. przez czasopismo EURO-Art. Poniżej drukujemy nagrodzony tekst naszej Koleżanki, którą już zdążyliśmy poznać jako poetkę wydającą tomiki wierszy, a także prezentującą się co jakiś czas na łamach Biuletynu Absolwenta.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie przez prof. Marka Woźniewskiego gospodarzowi Dworu Polskiego, dr Józefowi Adamowi Dziąsce, okolicznościowego medalu 15-lecia Wydziału Fizjoterapii i bardzo pięknej grafiki. Wręczający podkreślił, że w byłym naszym pracowniku - doktorze Dziąsce wrocławska Uczelnia, z Wydziałem Fizjoterapii włącznie, ma niezawodnego mecenasa. Z całą mocą to potwierdzamy jako, że absolwenci AWF, zawsze z dużą gościnnością (i z odpowiednią bonifikatą) przyjmowani są w Dworze Polskim.

Niezmiernie miłym akcentem tego spotkania był występ zespołu „Radość” działającego przy Klubie Śląskiego Okręgu Wojskowego. Dwunastoosobowy chór składający się z dziesięciu pań i dwóch panów w „trzecim wieku”, prowadzony przez panią Elżbietę Kubicę z werwą wykonał wiązankę pieśni o Wrocławiu. Bliskie sercu melodie spowodowały, że do chóru spontanicznie dołączyły głosy uczestniczek (i niektórych uczestników) spotkania śpiewając radośnie: „My wrocławianie...”, „Gwiazdy nad ratuszem...”, a najgłośniejszej „Mkną po szynach niebieskie tramwaje przez wrocławskich ulic sto...”

Prezes Najsarek obdarował panie i panów z zespołu „Radość” pięknymi różami, a szczególnie gorące podziękowania złożono naszej absolwentce kol. Basi Zasusze, która wyszła z propozycją zaproszenia jej chóru do Dworu Polskiego. Jeszcze raz składamy serdeczne podziękowania i liczymy na dalsze spotkania.

Z nieco mieszanymi uczuciami wysłuchałem wystąpienia prof. Woźniewskiego i innych osób, gdyż z jednej strony z satysfakcją przyjmowałem do wiadomości informacje o niewątpliwych osiągnięciach wrocławskiej fizjoterapii w zakresie dydaktyki i nauki, ale z drugiej strony nasunęło mi się szereg wątpliwości co do kierunku zmian. Zaczynaliśmy od rehabilitacji ruchowej na wydziale wychowania fizycznego i absolwenci tego kierunku byli mocno związani z ruchem, jako jednym z istotnych środków przywracania zdrowia. Obecnie chyba, aż nazbyt pochyliliśmy głowy przed tech-

niką i technologią, a leczenie ruchem zeszło gdzieś na dalszy plan. Z moich obserwacji – również jako wdzięcznego pacjenta wynika, że dominuje fizykoterapia, a mniejszą wagę przykładają się do kinezyterapii.

Studentów fizjoterapii przekonuje się, że jak kiedyś głosił Wojciech Oczko, a za nim zawsze mocno podkreślał Wiktor Dega: „*Ruch jest w stanie zastąpić prawie każdy lek, ale wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu*”, to dzisiejsi słuchacze tego kierunku na AWF mają ruchu tyle „co kot napłakał”. Rehabilitacja ruchowa niepostrzeżenie przedzierzgnęła się w rehabilitację łóżkową (kozetkową) z zastosowaniem mnogich urządzeń technicznych. Sala gimnastyczna, drabinki, ławeczki, **piłki lekarskie(!)** itp. wychodzą z mody i mają coraz mniejsze zastosowanie. Dzisiaj w programie studiów są tylko śladowe ilości zajęć z gimnastyki, coś tam z pływania i troszeczkę jeszcze jakichś innych zajęć ruchowych. Nie ma żadnych obozów ani zimą, ani latem. A tyle mówi się i pisze o zbawiennym wpływie ruchu na wolnym powietrzu. Pokazuje się np. czego mógł dokonać poważnie okaleczony Janek Mela – zdobywca biegunów Ziemi i wielu innych poszkodowanych przez los, potrafiących wędrować po górach, pływać czy żeglować, czasami nie gorzej od pełnosprawnych. Ktoś, kto sam nie przeżył radości ruchu, radosnego zmęczenia, satysfakcji z owocnego wysiłku, wątpię czy będzie umiał i mógł do tego przekonać i zachęcić innych.

Nie wiem, może jest to niezbyt trafna obserwacja, być może postęp technologiczny jest nieuchronny i to co było kiedyś „*już se ne wrati*” (?!). Jeżeli ktoś z Was, pracujących w rehabilitacji, mających w tej materii swoje przeświadczenia i obserwacje, zechce się nimi podzielić, to gorąco do tego zachęcamy. Łamy Biuletynu są do dyspozycji.

Ryszard Jezierski

Praca Kol. Janiny Seniuk-Ostrowskiej nagrodzona dyplomem za pierwsze miejsce na konkursie: „Chirurgia nadzieją człowieka” – październik 2010 rok.

Początki

Lata powojenne...W zrujnowanym Wrocławiu, między zwałami gruzów, kiełkuje nowe życie. Powstają szkoły, uczelnie placówki służby zdrowia. Przybywa przesiedlonych Polaków, którzy stracili rodziny, dobytek, zdrowie.

Wspólną uczelnię stanowi Uniwersytet i Politechnika Wrocławska – Wydział Lekarski wraz ze Studium Wychowania Fizycznego. Wydział Lekarski przeistacza się w Akademię Medyczną, a Studium Wychowania Fizycznego w Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego – dziś AWF. Stu-

dium WF i WSWF kształciła nauczycieli wychowania fizycznego oraz instruktorów i trenerów w różnych dyscyplinach sportowych, a także instruktorów gimnastyki leczniczej. Zajęcia z gimnastyki leczniczej prowadził chirurg ortopeda dr Zbigniew Krynicki. Ćwiczenia odbywały się w szpitalu przy pl. 1 Maja na oddziałach chirurgii, ortopedii, reumatologii oraz w ośrodku dla dzieci kalekich przy ul. Poświęckiej – prowadzonym przez dr Krynickiego.

Mimo zakończenia działań zbrojnych wojna dalej zbierała swoje żniwo. Do ośrodka trafiała młodzież i dzieci pozbawione wzroku, z oderwanymi przez niewypały kończynami oraz dzieci z porażeniami po poliomyelitis chorobie Heinego-Medina, której straszna epidemia przetoczyła się przez glob cały, także przez Polskę. Kres jej położyło wynalezienie szczepionki przez dr Jonasa Salka ze Stanów Zjednoczonych, a w Polsce stosowanie szczepionki skojarzonej Salk-Koprowski. Większość porażonych, małych pacjentów wymagała interwencji chirurgicznej – zwalniania przykurczy mięśniowych, przeszczepów mięśni, protez i aparatów do chodzenia.

Wśród dzieci była dziewczynka z kikutami rąk i nóg w wyniku odmrożeń. Została zgubiona w zaspach śnieżnych, gdy rodzina uciekała nocą przed Niemcami. Odnaleziona po wielu godzinach nie dawała znaku życia. Chorowała długo, lecz kończyn nie udało się uratować – odpadły. Raczkowała na poowijanych szmatami kikutach. W takim stanie, czołgając się po podwórku wśród drobiu, w małej mazurskiej wiosce napotkał wrocławski lekarz – przyjaciel dr Krynickiego. Wstrząśnięty wyglądem dziecka i historią nieszczęścia, za zgodą rodziców przywozi ją do Wrocławia. Zaszokowany stanem dziewczynki dr Krynicki, postanawia zrobić wszystko co w ludzkiej mocy, aby biedactwu pomóc. Leczenie rozpoczyna od zwalczania infekcji skóry i kikutów kończyn, wzmacniania nadwątłego organizmu, następnie przygotowania układu mięśniowego do zabiegów operacyjnych. Podczas konsultacji z prof. Wiktorem Degą z Poznania, ustalono dalszy tok postępowania, kolejność amputacji zdegenerowanych części kikutów i zabiegów do zaprotezowania. Jednocześnie trwało przygotowanie psychiczne dziecka do trudnej walki o nowe rączki i nóżki. Dziewczynka dobrze się zaadaptowała w ośrodku. Była pogodna, ufna, rozumna. Cierpliwie znosiła ból i rozłąkę z rodziną. Stała się ulubienicą całego personelu.

Nastąpił najcięższy okres – kolejnych amputacji kikutów, zabiegów operacyjnych przystosowujących do noszenia protez, następnie żmudnej nauki wykonywania podstawowych czynności życiowych, pierwszych kroków na aparacie szynowym, przyrządach i kulach.

Protezy projektował i czuwał nad ich wykonaniem sam dr Krynicki w nowo powstałej protezowni podległego mu ośrodka. Zatrudnienie znaleźli w niej kalecy wychowankowie doktora. W warsztatach szewskich robiono buty ortopedyczne na miarę, aparaty do chodzenia, protezy. W tym ciężkim

okresie nie zaniedbano rozwoju psychicznego dziecka. Dowożono Krysę – o ile to było tylko możliwe na lekcje do przyzakładowej szkoły podstawowej. Objęta była także nauczaniem indywidualnym. Wszystkich czynności, każdego ruchu nauczał ją sam dr Krynicki. Był nie tylko lekarzem, najtroskliwszym opiekunem – zastępował ojca. Poświęcał jej dużo czasu po pracy. Krysia zamieszkała w domu państwa Krynickich. Opanowała podstawowe czynności życiowe – stała się samodzielną. Potrafiła „nowymi rękami” zapleść warkocz, posłużyć się igłą. Z bardzo dobrymi ocenami zdała maturę. Doktor zapewnił jej pierwszą pracę – obsługiwała centralę telefoniczną w ośrodku. Była ambitna i zdolna. Marzyła o studiach, o pracy, w której mogłaby pomagać ludziom. Z pomocą przychodzi prof. Dega, który przez całe lata leczenia interesował się przypadkiem Krysi. Zabiera ją do Poznania, pomaga w wyborze uczelni, zapewnia egzystencję. Dziewczyna pomyślnie kończy studia, podejmuje pracę, zakłada rodzinę!

Ilekoć słyszę lub czytam o osiągnięciach chirurgów z Trzebnicy, sukcesach medycyny za granicą, wracam myślą do ośrodka dzieci kalekich na Poświęckiej, do realiów tamtych lat. Myślę o ludziach w bieli, o lekarzach ze stalową wolą i o wielkich sercach, których heroiczne działania przywracały pacjentom wiarę w siebie, dawały nowe życie. Myślę o tym, jak wielkie możliwości otwierają się przed medycyną, chirurgią, w oparciu o najnowsze zdobycze techniki.

Dumna jestem, że mogłam słuchać wykładów dr Krynickiego – pioniera rehabilitacji we Wrocławiu, współpracować z Nim i Jego zespołem.

Cieszę się, że dzięki konkursowi, mogłam opowiedzieć historię dziecka wojny wydartego okrutnemu losowi. Dziecka, któremu lekarze przywrócili człowieczeństwo i podarowali godne życie.

Nina Seniuk- Ostrowska

Jubilaci z rocznika 1953 – Zbigniew Naglak i Kazimierz Władyka

Nasi dzisiejsi Czcigodni Jubilaci – Zbyszek Naglak i Kaju Władyka, to moi młodszy koledzy z rocznika 1950–1953. Zbyszek, jedyny z rocznika profesor zwyczajny, ale moim zdaniem jako student i kolega – nadzwyczajny. Pogodnego usposobienia, zawsze uśmiechnięty, serdeczny i koleżeński. Nie palił i nie pił. Przystojniak (wtedy nie nosił zarostu) w afektach był stały i wierny swoim sympatiom. Ten chłopak z Krotoszyna, był nieprzeciętnie sprawny i uzdolniony ruchowo. Pod tym względem można Go porównywać z Adasiem Piechurą lub z Tadeuszem Koszczycem. Był doskonałym lekkoatletą – sprinterem, biegającym setkę w 11 sek., co w owych czasach było

rewelacją. Brylował we wszystkich rodzajach gier sportowych, znakomicie pływał i jeździł na nartach. Na zajęciach boksu u prof. Berezeckiego, dzięki dobremu refleksowi i technice, nie sposób było Go trafić. Razem wiosłowaliśmy w lekkiej czwórce u Zbigniewa Schwarzera i tańczyliśmy w zespole pani Tatiany Pietrow. Byłem od Niego lepszy tylko w gimnastyce i w skokach do wody, może nieco w narciarstwie, ale w pozostałych sportach bił mnie na głowę.

Kaju Władka nie tak wszechstronny jak Zbyszek, był znakomitym pływakiem w stylu klasycznym. Ten niesłychanie wygadany Kresowiak, jako nieźrównany gawędziarz, był duszą każdego towarzystwa. Jego niestworzone i opowiadane ze swadą historie, przeszły do legendy rocznika. Miał nieprzemijającą do dziś słabość do płci nadobnej i wielkie u niej wzięcie. Podobnie jak Zbyszek nie pił i nie palił. W pracy na uczelni i poza nią wyróżniał się wielkim talentem pedagogicznym, ucząc adeptów sztuki pływania, w tym także osoby niepełnosprawne, dla których opracował oryginalną metodykę nauczania.

Pracując społecznie w Sekcji Ratownictwa Okręgowego Związku Pływackiego, wyszkolił liczną rzeszę ratowników wodnych, nadając im uprawnienia różnych stopni.

Jego późniejszą i do dziś trwającą pasją, stało się kolarstwo. Pracując na Uniwersytecie, Wrocławskim organizował dla studentów niezliczone rowerowe wycieczki i rajdy. Sam przemierzył na rowerze oprócz Polski, kraje bałtyckie, dawne nasze południowe kresy i kawał Europy Zachodniej. Gdyby zsumować wszystkie przejechane przez Niego na rowerze kilometry, na pewno byłaby to odległość równa dwukrotnemu obwodowi naszego globu.

Jako oficer Studium Wojskowego, uczyłem obu Jubilatów wojskowego rzemiosła. Na szczęście traktowali Oni tę instytucję z humorem w przeciwieństwie do Czesia Świerczyńskiego, czy Jurka Bilińskiego, dla których służba wojskowa była dopustem bożym.



Powitanie Jubilatów

Po ukończeniu studiów razem rozpoczęliśmy pracę na uczelni jako asystenci. Zbyszek w Zakładzie Gier Sportowych, Kaju Pływania, a ja Gimnastyki. Siłą rzeczy, pracując w różnych zakładach nastąpiło pewne rozluźnienie naszych koleżeńskich stosunków. Ale spotykaliśmy się znowu na obozach letnich, ucząc studentów pływania, skoków do wody, wio-

ślarstwa, kajakarstwa i żeglarstwa. A na obozach i rajdach zimowych już tylko ze Zbyszkim – narciarstwa.

Prawie wszyscy na tej sali Dworu Polskiego, nie wyłączając władz uczelni, to nasi wychowankowie, którzy nas na pewno dobrze pamiętają. Dziś po kilkudziesięciu latach, spotykając się z okazji 80-lecia naszych Jubilatów, jakże miło widzieć ich w tak dobrej formie. Życzymy Im więc, wszelkiej pomysłowości i dalszej nieprzemijającej pogody ducha.

Tak brzmiało w skrócie moje wystąpienie na oficjalnej części uroczystości, a ta przebiegała zgoła imponująco.

Główny, obok Władka Kopysia, sponsor imprezy dr Adam Dziąsko, nota bene wychowanek i późniejszy współpracownik prof. Naglaka w Jego Katedrze Teorii Sportu, dziś występując w roli współorganizatora imprezy, przygotował ją perfekcyjnie i w wielkim stylu.

Przybywających licznie gości przywitały na parterze szeroko otwarte podwoje Sali Królewskiej, gdzie czekał poczęstunek w postaci aperitifów, drinków i soków. W holu przy towarzyszeniu dyskretnej muzyki, można było obejrzeć na telebimie migawki z wcześniejszych uroczystości uczelnianych z udziałem naszych Jubilatów.



Pokaz multimedialny zdjęć Jubilatów

Po tradycyjnym kwadransie, gospodarz Dworu Polskiego dr Adam Dziąsko zaprosił zebranych na piętro do Białej Sali, oddając dalsze prowadzenie imprezy w ręce prezesa Stowarzyszenia dr Zbyszka Najsarka, który w tej roli zaprezentował się znakomicie.

Po usadowieniu się uczestników w śnieżnobiałych fotelach, prezes w serdecznych słowach powitał władze uczelni w osobach: prorektora ds. nauki prof. Zofię Ignasiak, prorektora ds. dydaktyki prof. Andrzeja Rokitę i prof. Tadeusza Koszczyca, Dostojnych Jubilatów prof. Zbigniewa Naglaka i mgr Kazimierza Władkę oraz licznie przybyłych uczestników, w tym gości z całego kraju, byłych zawodników piłki ręcznej trenera Zbigniewa Naglaka w osobach:

byłego rektora warszawskiej AWF prof. Andrzeja Wita, Edwarda Strząbałę, Józefa Zajacę, Jerzego Dyrkacza, Antoniego Turkiewicza, Jana Dymka, Mariusza Czoka, Zbigniewa Mateńkę, a także Halinę Maros-Rac. Zaraz też nastąpiła prezentacja sylwetek obu Jubilatów.

Z ramienia uczelni głos zabrała prof. Zofia Ignasiak, przedstawiając w krótkich słowach prof. Zbigniewa Naglaka, długoletniego, zasłużonego pracownika uczelni oraz byłego wykładowcy w Zakładzie Pływania mgr Kazimierza Władkę.

Czasy Studenckie i pierwsze lata asystentury obu Jubilatów naświetlił (jak wyżej) autor tej relacji.

Prof. Tadeusz Koszczyc w swoim wystąpieniu zapoznał zebranych z przebiegiem bogatej kariery naukowej i dydaktycznej profesora. I tak:

- stopień mgr WF uzyskał w roku 1956,
- pracę doktorską z fizjologii obronił u prof. Andrzeja Klisieckiego w roku 1967,
- habilitował się z dziedziny teorii sportu w warszawskiej AWF w roku 1989,
- tytuł prof. zwyczajnego uzyskał w roku 1995.



Prof. T. Koszczyc przedstawia dokonania obu Jubilatów

nie prorektora ds. dydaktyki i spraw studenckich.

W 2008 roku, w uznaniu Jego wielkich zasług, długoletniej owocnej pracy



Za Jubilatami władze uczelni i zaproszeni goście

Opublikował około 500 prac w wydawnictwach krajowych i zagranicznych. Opracował i wydał 6 podręczników akademickich z dziedziny teorii i metodyki treningu gier sportowych. Wypromował 11 doktorów nauk o kulturze fizycznej, przeszło 500 magistrów WF oraz kilkuset trenerów i instruktorów gier sportowych.

Dwukrotnie piastował funkcję prorektora ds. nauki i jednokrot-

naukowej i dydaktycznej, Senat uhonorował Go w dniu Święta Uczelni Laurem AWF Wrocław.

Prof. Andrzej Wit przedstawił sylwetkę prof. Zbigniewa Naglaka jako wybitnego szkoleniowca – trenera klasy mistrzowskiej w piłce ręcznej. Pod Jego wodzą męska drużyna wrocławskiego AZS – AWF weszła do I ligi. Później jako doradca dr Józefa Zajacę, trenera I ligowej żeńskiej drużyny AZS-AWF, przyczynił się do jej wielkich sukcesów. Drużyna ta, jak wiadomo, 3 krotnie zdobyła tytuł Mistrza Polski.



Prof. A. Wit przedstawia sylwetkę prof. Z. Naglaka jako trenera

Edward Strząbała, były czołowy zawodnik I ligowej drużyny trenera Zbigniewa Naglaka, szeroko rozwinął syntetyczną relację prof. Wita. Zapamiętał swego trenera jako wysokiej klasy fachowca piłki ręcznej oraz cieszącego się dużym autorytetem charyzmatycznego wychowawcę. Jego zaangażowanie i serdeczny stosunek do zawodników, których traktował jak młodszych kolegów sprawiały, że w zespole panowała doskonała atmosfera. Podczas zawodów, trener imponujący spokojem, potrafił zmotywować zawodników do maksymalnego wysiłku.

Zbigniewowi Naglakowi i Kazimierzowi Władce zawdzięcza, jak powiedział, „swoją kawałek chleba”. Po ukończeniu specjalizacji z piłki ręcznej, w swojej pracy trenerskiej wykorzystywał zdobytą tam wiedzę, wzorując się na trenerze, który był dla niego niedościgłym wzorem. Kończąc równolegle specjalizację z pływania u mgr Kazimierza Władki, uzyskał stopień instruktora. Zapewniło mu to dodatkową pracę na basenie i pomagało w jego pracy trenerskiej z drużyną piłki ręcznej KS Miedź Legnica i Stal Mielec.

Mgr Ryszard Helemejko, międzynarodowy sędzia piłki ręcznej i zasłużony działacz tej dyscypliny, naświetlił obszar społecznej działalności prof. Naglaka, jako organizatora i animatora piłki ręcznej na Dolnym Śląsku. W latach 50. i 60-tych Zbigniew Naglak dwukrotnie sprawował w Okręgu Dolnośląskim funkcję prezesa, a później v-ce prezesa. Był to okres prosperity, popularności i dynamicznego rozwoju piłki ręcznej w środowisku. W okręgu działały I-ligowe drużyny WKS „Śląsk” i AZS- AWF, później także I-ligowe drużyny kobiet IKS „Śleza” i trzykrotna triumfatorka Mistrzostw Polski, drużyna AZS- AWF oraz szereg pomniejszych klubów, w tym młodzieżowe sekcje MKS. Wielką zasługą prezesa Naglaka była szeroko pomyślana

akcja szkolenia trenerów i instruktorów na bazie AWF Wrocław oraz szkolenie sędziów piłki ręcznej. Obejmując po Nim funkcję prezesa Okręgu Dolnośląskiego, kontynuował Jego dzieło, dzięki czemu Wrocław plasował się zawsze w krajowej czołówce tej dyscypliny.

Następnie odbyła się ceremonia uhonorowania Jubilatów. Wiceprezes Władek Kopyś wręczył Im ufundowane przez siebie precjoza. Prof. Naglak otrzymał połączoną statuetkę „Oskara”, a mgr Władysław Kaju Władysław także gustowny puchar z dedykacją „Niestrudzonemu pływakowi i cykliście”. Obaj otrzymali także złote medale 80-lecia Urodzin.

Warto tu przypomnieć, że wcześniej te tradycyjne już „Oskary” i medale otrzymali w kolejności: prof. Julian Jonkisz oraz dr dr Antoni Kaczyński i Karmena Stańkowska. A wszystko to za sprawą Władka Kopyś, inicjatora i fundatora tej jakże sympatycznej akcji honorowania zasłużonych dla uczelni 80-ciolatków. Dziękujemy Ci Władku.

Część oficjalną uroczystości zakończyły wystąpienia Jubilatów, którzy gorąco dziękowali zebranych za pamięć i serdeczną atmosferę spotkania oraz, jak powiedział Zbyszek Naglak, „za zasłużone i niezasłużone słowa uznania”. Na zakończenie zaprosił wszystkich obecnych na sali na swoje 100-lecie urodzin. Potem już zebrani tłumnie składali bohaterom wieczoru gratulacje i życzenia. Wzruszonych Jubilatów ściskano i staropolskim zwyczajem całowano z dubeltówki oraz wręczano kwiaty i upominki. Lala Godlewska-Piechurowa i Hania Adamek-Medyńska wręczyły Jubilatom pamiątkowe dyplomy z autografami 10-osobowej, obecnej na sali reprezentacji rocznika 1953. Ekspresowy, imponujący bukiet kwiatów od Mili Prudczuk z dalekiej Danii otrzymał prof. Naglak.

Miłym akcentem tego spontanicznego i serdecznego spotkania były słowa Adasia Dziąski, który ściskając mocno swego nauczyciela i mentora, życzył Mu długich lat życia.



Toast i dzielenie tortu

Toast szampanem za zdrowie Jubilatów wzniosł prezes Zbyszek Najsarek, a na środek sali wjechał okazały urodzinowy tort. Przy białym fortepianie, za którym zasiadł maestro Rysio Połomski, rozległo się gromkie „sto lat...i niech Im gwiazda pomyślności...”.

Potem towarzystwo podzieliło się na grupki, dzieliło się wrażeniami wieczoru. Najgęściej było koło Jubilatów. Wokół

uśmiechniętego jak zawsze Zbyszka w towarzystwie dorodnego syna Filipa, zgromadzili się Jego byli zawodnicy, dziś już starsi panowie, żywo wspominając dawne lata. Pełen swady Kaju Władysław, perorując zawzięcie, czarował nie mniejsze grono słuchaczy. Towarzystwo częstowało się wykwintnymi tartinkami i apetycznymi kanapkami, popijając napojami, kawą i herbatą. Wielkim wzięciem, jak zwykle, cieszył się wiejski chleb ze smalcem i skwarkami. Część kolegów, zwłaszcza z grona przybyłych z poza Wrocławia, można było jeszcze spotkać na parterze przy barze, czemu trudno się dziwić jako, że co poniektórzy nie widzieli się od lat. Powoli sala rzedniała, zebrani rozchodzili się do domów. Zostali tylko najwytrwalsi, głównie przyjezdni, którym hojny właściciel zapewnił w swoim hotelu luksusowy nocleg.

Był to przemily i niezapomniany wieczór 7 grudnia AD 2010 roku. Spotkanie Jubilatów z Wielką Rodziną Wuefiaków, którzy tak licznie stawili się dla uczczenia 80. Rocznicy Urodzin swoich nauczycieli i wychowawców.

Organizatorom tej imponującej imprezy, a w szczególności jej sponsorom Adasiowi Dziąsce i Władkowi Kopysiowi, należą się gorące słowa podziękowania. Ze swej strony, mając w pamięci podobną imprezę, która odbyła się w tymże miejscu trzy lata temu z okazji mojego jubileuszu, łączę własne słowa uznania i wdzięczności.

Antoni Kaczyński

Spotkanie opłatkowe 19 grudnia 2010 r.



Prezes Stowarzyszenia składa życzenia świąteczne

Jak co roku, w niedzielne grudniowe popołudnie, spotkaliśmy się w gościnnym Dworze Polskim na tradycyjnym spotkaniu opłatkowym. Skrupulatnie zapisywała wszystkich wchodzących Inka Warężak, a pomagali jej w pobieraniu składki opłatkowej Jurek Śliwa i Halina Jezierska. Tegoroczna lista gości liczyła 80 osób, zaś najliczniejszą grupą rocznikową okazał się rocznik 1965, który reprezentowało 12 koleżanek i kolegów. W głębi sali składki członkowskie Stowarzyszenia zbierał Rysio Helemejko i to w takiej ilości, że zabrakło mu pokwitowań.

W wypełnionej gwarem rozmów sali kawiarni, niespiesznie, koleżanki i koledzy zajmowali miejsca przy świątecznie przybranych stołach. O godzinie 17.30 przed miłymi gośćmi stanęli reprezentujący Zarząd Zbigniew Najsarek, Ryszard Jezierski i Halina Jezierska, którzy w imieniu Stowarzyszenia i swoim własnym przekazali najserdeczniejsze życzenia cudownych Świąt Bożego Narodzenia, dających radość i odpoczynek oraz nadzieję na Nowy Rok, aby był lepszy niż ten, co minął. Zaprosili też zebranych na tradycyjny wieczór kolęd z noworoczną lampką szampana fundowaną przez Władka Kopysia. Dłuższą chwilę trwało łamanie się opłatkiem i wzajemne składanie życzeń. A gdy już wszyscy złożyli sobie życzenia przede wszystkim zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia i wrócili na swoje miejsca, przebiła kelnerska obsługa zacząć wносить czerwony barszcz, półmiski z krokietami, pierogi z kapustą i grzybami oraz śledzie. Na stołach nie zabrakło też świątecznego makowca, piernika i sernika. Chwaląc kuchnię Dworu Polskiego nie jedna osoba poprosiła o zapakowanie „na wynos” wyśmienitych pierogów.

Niezawodny Henio Sienkiewicz uwiecznił ten wieczór na fotografiach, które w formie prezentacji mogliśmy oglądać po paru dniach na naszej stronie internetowej.



W oczekiwaniu na rozpoczęcie uczy



Halina Jezierska

Wieczór kolęd

Pierwsze tegoroczne spotkanie, czyli wspólne kolędowanie, odbyło się już w drugim tygodniu nowego roku - 11 stycznia w Dworze Polskim, w którego gościnnych podwojach czuło się klimat niedawnego balu sylwestrowego. Hol oraz sala kawiarniana, z ciekawie ustawionymi i pokrytymi białymi obrusami stołami, przystrojone były wiązkami podłużnych, kolorowych baloników, co dawało interesujący efekt. Na wprost wejścia przysto-



*Biały fortepian oczekuje na rozpoczęcie
śpiewu*

zebranych zapraszając do wspólnego śpiewania kolęd.

Na tegoroczne kolędowanie został przygotowany i profesjonalnie wydrukowany „Śpiewnik kolędowy”. Wyboru kolęd dokonała kol. Barbara Zasucha, zaś opracowaniem graficznym i przygotowaniem do druku zajął się niestrudzony Henio Sienkiewicz. Efektem ich pracy jest 32-stronicowa zgrabna książeczka zawierająca 28 kolęd. Włożyli w to wiele pracy za co przekazujemy im serdeczne podziękowania. Śpiewnik wydrukował nam zakład graficzny, z którym od lat współpracujemy.



Chór kolędników

wany był samoobsługowy poczęstunek w postaci kawy i herbaty oraz pysznych firmowych ciasteczek. W końcu sali czekał na Romka Wajlera biały fortepian.

Jak zwykle powitaniom nie było końca, zaś przy jednym ze stołów zasiadł Rysio Helemejko z nieodłącznym kwitariuszem składkowych wpłat. Wesole pogaduszki przerwał Ryszard Jezierski i wspólnie z organizatorką spotkanie Haliną Jezierską powitał



*R. Helemejko skrupulatnie notuje
wpłaty składek*

Gdy popłynęły pierwsze takty „Bóg się rodzi...” część uczestników wieczoru ochoczo podążyła do fortepianu, przy którym zasiadł Romek energicznie wodząc palcami po klawiaturze. Chór, doskonale dając sobie radę z akompaniamentem, śpiewał kolejne kolędy kończąc pierwszą część nastrojową, liryczną kolędą „Cicha noc”. Do chóru dołączyli siedzący przy stołach, sku-

tecznie zagłuszając tych, którzy jeszcze nie dość się naplotkowali. Po krótkiej przerwie chór powrócił do kolędowania i popłynęły następne i następne kolędy. Sporo ich wyśpiewaliśmy, ale nie udało nam się wykonać wszystkich zawartych w tegorocznym śpiewniku kolędowym, bo zrobiło się już późno.

Ten ciepły i niezapomniany wieczór kolęd, uwieczniony na zdjęciach przez Henia Sienkiewicza, już następnego dnia można było oglądać na naszej stronie internetowej.

Redakcja

Sprawozdanie finansowe za 2010 rok

Przychody:

1. r-k bankowy na 31.12.2010	12.512,84
2. stan kasy na 31. 12. 2010	1.524,27
3. składki członkowskie	8.125,-
4. sponsorzy i darczyńcy	1.700,-
5. dopłaty za wieczór opłatkowy	1.510,-
6. odsetki bankowe	255,64
7. wpływy z wydawnictw	55,-
Razem	25.682,75

Wydatki:

1. druk biuletynów	4.497,31
2. opłaty pocztowe – wysyłka Biuletynów i inne	2.837,60
3. wieczór kolęd	364,-
4. materiały biurowe	516,68
5. materiały eksploatacyjne, komputerowe	699,08
6. wynagrodzenie księgowej	1.500,-
7. Dwór Polski -15-lecie Fizjoterapii	380,-
8. Dwór Polski - 80-lecie Z. Naglaka i K. Władyki	1.000,-
9. spotkanie opłatkowe	3.360,-
10. opłaty skarbowe i bank.	919,60
11. zakup komputera i drukarki	2.845,43
Razem	18.919,70

Preliminarz Stowarzyszenia AWF we Wrocławiu na rok 2011

Planowane wpływy:

1. składki członkowskie	8.500,-
2. sponsorzy i darczyńcy	2.000,-
3. dopłaty na spotkanie opłatkowe	2.200,-
4. dopłaty do pikniku pod kasztanami	700,-
5. odsetki bankowe	500,-
6. sprzedaż wydawnictw	100,-
7. rozliczenia gotówki z r. 2010	1.524,27
Razem	15.524,27

Wydatki:

1. druk Biuletynów	4.500,-
2. opłaty pocztowe – wysyłka Biuletynów i inne	2.800,-
3. wieczór kolęd	600,-
4. materiały biurowe	200,-
5. materiały eksploatacyjne, komputerowe	300,-
6. wynagrodzenie księgowej	1.500,-
7. wynagrodzenie za przygotowanie do druku Biuletynów + strona internetowa	1.200,-
8. piknik pod kasztanami	600,-
9. spotkanie w Dworze Polskim	600,-
10. spotkanie opłatkowe	2.250,-
11. opłaty skarbowe i bankowe	950,-
Razem	15.500,-

Stan rachunku bankowego:

1. stan konta na 31. 12. 2010	12.512,84
2. stała lokata	15.000,-
Razem	27.512,84

Uwaga:

W związku z dużo skromniejszymi wpływami w r. 2010 zmuszeni byliśmy uszczuplić naszą „żelazną rezerwę” – długoterminową lokatę z 25 tys. do 15 tysięcy.

Skarbnik Ryszard Helemejko

Konkurs Lwów – Wrocław

Zapoczątkowany na łamach Biuletynu nr 50 cykl pt. „**Lwów – Wrocław**” zamierzamy kontynuować, mimo bardzo skromnego odzewu skierowanego do Czytelników przez autora Tola Kaczyńskiego, aby wzięli udział w konkursie i zechcieli wyrazić swoją opinię „**który obiekt jest piękniejszy**”?

Dziś w szranki stają ratusze Lwowa i Wrocławia.



Ratusz lwowski zbudowany w stylu późno gotyckim w latach 1827-1835 przez Marka Merkla i Franciszka Tresela.



Ratusz wrocławski – perła renesansu, to dzieło Karla Lüdecke. W obecnym kształcie powstał w roku 1860.

Honorowa lista sponsorów

Rok 2010 dyplom złoty

indywidualne

Adam Stocki
Eugenia Ostapowicz

Rok 2010 dyplom srebrny

indywidualne

Elżbieta Kubacka

Rok 2010 dyplom brązowy

indywidualne

Bożena Jęczmyk-Lewandowska
Edward Hyla
Genowefa Ostapowicz
Jadwiga Świętochowska
Marian Guzek
Małgorzata i Andrzej Galińscy

Mieczysław Kicera
Renata-Katarzyna Orłowska
Roman Proszowski
Tadeusz Zalewski
Zdzisław Paliga

Rok 2011 dyplom złoty

indywidualne

Gabriel Łasiński

Rok 2011 dyplom brązowy

indywidualne

Józef Kopeć
Elżbieta Kubacka
Jerzy Tondecki
Ferdynad Wedler
Czesław Wiaszczak

Ośmielamy się przypomnieć o płaceniu składek członkowskich w wysokości 25 zł rocznie. Funkcjonujemy, a między innymi wydajemy Biuletyny, dzięki składkom i darowiznom. Jak powszechnie wiadomo ceny idą w górę – np. papieru, druku czy też przesyłek pocztowych, stąd nasze apele.

Dziękujemy wszystkim, którzy zmobilizowali się do opłacenia składek po otrzymaniu „żółtych kartek”, mamy nadzieję, że nie trzeba będzie stosować „czerwonych”.

Zarząd

Stowarzyszenie Absolwentów AWF apeluje o wspieranie finansowe działalności statutowej

klasy sponsorów	osoby prywatne	instytucje
brązowa	100 PLN	300 PLN
srebrna	300 PLN	600 PLN
złota	500 PLN	1000 PLN

Sponsorzy otrzymają honorowy dyplom, a ich nazwiska (za zgodą) będą umieszczone w Biuletynie. Wpłacać można na konto: **52 1020 5242 0000 2902 0114 0680**, lub w sekretariacie podczas dyżurów lub w klubie na specjalnych spotkaniach wtorkowych.

Zjazdy rocznikowe

Zjazd Roczniaka 1951-1954

Od Redakcji

Relację Elizy z zeszłorocznego, czerwcowego (25-27) zjazdu rocznika w Zieleńcu otrzymaliśmy już po ukazaniu się jesiennego numeru Biuletynu, dlatego drukujemy ją dopiero w tym numerze.



Absolwenci rocznika 1954 przed pensjonatem ADAM-SKI

Kochani absolwenci 1954 Roczniaka!

Pewnie niecierpliwiliście się z powodu braku relacji o naszym spotkaniu w Zieleńcu. Moja wina. Jak pewnie pamiętacie, spotkaliśmy się trzy tygodnie po stracie kolejnego kolegi Zyzia, z którym przeżyłam 56 lat. Postanowiłam jednak przyjechać do Zieleńca, aby wspólnie Go wspominać. Po spotkaniu wstąpiła we mnie jakaś niemoc, inercja i tak zbierałam się do teraz. Wybaczcie!

W Zieleńcu zjawiliśmy się w liczbie 24 osób – to cieszy, bo było nas więcej, niż na poprzednim zjeździe. Na wstępie pierwsze miłe zaskoczenie. Na pensjonacie ADAM-SKI widniał napis: „WITAMY ABSOLWENTÓW ROCZNIKA 1954”. To miło, że

nas oczekują. Później było już tylko przyjemniej. Zadbane pokoje, obfite i pyszne posiłki oraz serdeczność gospodarzy.

Niezawodny „Jacek” czyli Bronek Jackowski czuwał, aby wszystko grało. Pogoda dopisała, więc można było ruszyć w teren. Najambitniejsi zdobyli Orlicę – szczyt nie schronisko o tej nazwie, inni wybrali Duszniki lub czeski Nachod.

W piątek zasiedliśmy do uroczystej kolacji,



Plakietka zjazdu rocznika

a w sobotę przy ognisku. Łało się piwko i słowa...słowa...słowa. Byliśmy znów razem i było nam dobrze.

Dziękujemy Jacku!

P.S. Fakt, że pensjonat prowadzi Jacka rodzina (córka z zięciem), nie ma tu żadnego znaczenia. Podobnie tak witają i żywią każdego, kto się u nich zjawi. Warto sprawdzić.

Wrocław 16 listopada 2010 r., Eliza Gwozdowska - Bator

Plan zjazdów rocznikowych

Przedstawiamy terminy zjazdów roczników, które otrzymaliśmy do wiadomości ale z tego co wiemy kilka innych roczników także przygotowuje koleżeńskie spotkania, jednakże do Stowarzyszenia nie dotarły żadne terminy i miejsca tych spotkań.

1. Roczники 1956 i 1958; 13 – 17 czerwca 2011, Susiec k/ Tomaszowa Lubelskiego.

W rzeczowo i atrakcyjnie opracowanym zaproszeniu, organizator tego spotkania – Stanisław Szymanik umieścił bardzo sympatyczny, a przy tym dowcipny wiersz:

Są chwile ulotne jak mgiełka,

Jak rosa poranna znikają.

Ci, których z nami już nie ma,

W pamięci na zawsze zostają.

Wspomnienia zasnute mgłą siną,

Rozjaśnia spotkanie to nowe

I lzy zapewne popłyną –

Czterdziesto procentowe!

Pogratulować inwencji i życzyć udanego zjazdu!

2. Rocznik 1959; 8 – 11 września 2011, Olejnica.

3. Rocznik 1961; 19 – 21 października 2011, Wrocław; 50-lecie ukończenia studiów, w powiązaniu ze Świętem Uczelni i jubileuszem 65-lecia.

4. Rocznik 1967; 23 – 25 września 2011, Jaworze k/Bielska Białej (jak zawsze u Basi!).

5. Rocznik 1968; 2 – 4 września 2011, Drzonków.

6. Rocznik ... czekamy na dalsze zgłoszenia, które zamieścimy... niestety dopiero w numerze wiosennym! A jak się uda to w internecie.

Wspomnień czar

Narciarski obóz wędrowny 6 - 12. 03. 1963

Ustronń, Brenna, Szczyrk, Szynclielnia, Skrzyczne, Babia Góra

Rozpoczynamy 6 marca – niby krótki, a jednocześnie wielce emocjonalny rajd. Wiele niespodziewanych i nie zawsze miłych rzeczy może się zdarzyć – od złamania narty, przez rozdarte spodnie, niebezpieczne uszkodzenie ciała, aż do karnego wydalenia z rajdu.

„Matką” niesfornej dwunastki była mgr Zofia Dowgird, która miała z nami mnóstwo kłopotów. A to któraś zgubiła się na dworcu, a to nagle okazało się, że jestem bez nart i plecaka. Na szczęście moich wspaniałych klepek jakoś nikt nie chciał ukraść, a i plecak z moją ukochaną kominiarką też się znalazł. Za to Jadzia B. zupełnie zapomniała o spodniach narciarskich – dobrze, że w ogóle jakieś wzięła!

7 marca wyruszamy z Ustronia po obfitym śniadaniu (tu zaczyna swą karierę margaryna z marmoladą), w pełnym rynsztunku na Brenną. Miał być czerwony szlak, ale okazał się na tyle niewygodny, że poszliśmy swoją własną trasą wytyczoną dzielnie przez Basię K., Bożenę S., panią magister oraz Asię J. i Ewę K. To miał być skrót, tylko jakoś dziwnie zamiast dwóch trwał 5 godzin! Czołówka gnała, a tyły narzekały i po drodze dawały pokaz istic akrobatycznych wyczynów. Czegóż to nie napatrzyliśmy się w efektownych pozach i upadkach. Na jednym z zakrętów Teresa M. usiłowała przez dłuższy czas zachować prawidłową pozycję płużną i ani rusz nie chciała ruszyć dalej, a my „zachwycone”(?) stałyśmy z nią z dziesięć minut. Na innym zakręcie Basia K. niechcący zademonstrowała nam, jak niedźwiedzie przygotowują się do snu zimowego zapadając coraz głębiej i głębiej w śnieg, aż skryła się w nim zupełnie. Ewa K. przygotowywała się do startu niskiego – mocno wychylona do przodu, ręce oparła o dzioby nart, ale „nie wyszła z bloków”, bo były za długie. Później chciała wykonać stanie na rękach, ale ręce całkiem się jej zapadły w śnieg, no i narty cokolwiek przeszkadzały. Natomiast „Muchy” doskonale naśladowały na przemian upartego osła – raz jedna siedziała, a druga usiłowała postawić ją na nogi ciągnąc za kijki. Była też inna dramatyczna sytuacja. Mała „Mucha” (Teresa M.) groziła nam, trzymając się kurczowo oburącz drzewa i wisząc nad „przepaścią”, że jeżeli jej stamtąd nie wyciągniemy to razem z wiosennym śniegiem spłynie do Gdańska. Jola B. nie zostawała w tyle i jako doskonała tancerka co kilka kroków przypominała sobie 3 lub 4 pozycję baletową.

Wreszcie szczyt, a na nim jakaś chałupa, która okazała się schroniskiem. Wnętrze nie wyglądało zachęcająco – oczywiście remont! Z tego powodu

brak było wody. Chcąc się umyć topimy śnieg. Mała niespodziana – są tu koledzy z innej rajdowej grupy, którzy uroczyście odśpiewali nam gromko „Sto lat” – z okazji Święta Kobiet. Wieczorem poczęstowałyśmy ich kawą i ciastkami. Nastrojowa lampa naftowa rzuciła chwiejne światło, a nastrój uzupełniał prawdziwy patefon nakręcany korbką przez kolegów.

8 marca rano, wyruszamy za chłopcami. Dziś było więcej zjazdów niż podchodzenia i tym razem ja dawałam ekstra popisy. Co krok padałam, ale za każdym razem inaczej. W każdym miejscu mierzyłam głębokość śniegu (dochodziła do 4 m). Lucyna B. prawie zgubiła buty po drodze.

W Brennej obiad i mały odpoczynek przed następnym podejściem. Już tutaj Teresa I. i Ewa K. wysłały do domu spore paczki z odzieżą, gdyż doszły do wniosku, że z takimi plecakami nie dokończą obozu, bo padną „trupem” pod ich ciężarem. Błatnia, to nasz dzisiejszy cel. Zaczynamy od pieszej wędrówki. Narty, jak broń założyłyśmy na ramię, potem na biodro, aż w końcu taszczyłyśmy je jak walizki, trzymając za sprężynowe wiązania. Kiedy już zaczęłyśmy zapadać się po kolana w śniegu – Jola B. wpadła aż po pachy, zatrzymując się na olbrzymim plecaku. W końcu założyłyśmy narty. Lucy B. nie przewidziała jazdy i szła w kaloszach, więc narty misternie przywiązała paskami do kaloszy. Bez nart od razu wpadła w śnieg po uda. W kaloszach było go pełno i moczenie nóg gotowe! Ciężka to była droga. Narty ciągnęły w tył, plecaki w dół, a wiatr spychał w bok. My dzielnie (i uparcie) partyśmy do przodu. Wreszcie w dali wyłoniło się schronisko – okazały budynek... tyle, że w rozbudowie, więc znów spartańskie warunki: lampy naftowe i mycie się w roztopionym (niestety brudnym) śniegu. Łóżka (a raczej prycze) miały deski zamiast sprężyn – chyba, żeby się nam wyprostowały plecy zgięte od dźwigania nart i plecaków.

9.03. miałyśmy być na Klimczoku, ale tam nie dostałyśmy noclegu, więc drałujemy od razu do Szczyrku, omijając groźne zjazdy. Ale musiałyśmy trochę podejść, aby było z czego potem zjechać. Zjazdy były jednak takie, że co przezorniejsze wołały zejść schodkowaniem, niż ciągle wywijać orły. No bo jak tu brawurować, gdy padają takie asy jak Bożena S. i Basia L. Dalej jechałyśmy już w siną dal bez przeszkód, tylko ja (chyba tylko z przyzwyczajenia) od czasu do czasu „odpoczywałam” na śniegu.

Ukazał się nam Szczyrk w całej krasie. Rozesłano czujki w różnych kierunkach na zwiady, bo zwykle (z winy schronisk) nie miałyśmy załatwionych kwater. Nareszcie dopisało nam szczęście! Uroczy domek, przemiła gospodyni, śnieżnobiała pościel, światło elektryczne. Gdy do tych luksusów doszła jeszcze ciepła woda do mycia, entuzjazmowi nie było końca i tak energicznie zmywałyśmy dwudniowy brud, że zaistniała obawa iż braknie wody w studni. Zajęło to nam 5 godzin. Jakże miło było potem grać w brydża wieczorową porą!

10.03. – dzisiaj wolny dzień. Po pysznym niedzielnym śniadaniu małe pogaduszki. Jedna pokazała na przykładzie moich nart, jakiego sprzętu nie należy taszczyć ze sobą na obozy narciarskie. Druga rozwinęła temat o zimowych wypadkach w górach, natomiast trzecia o zachowaniu czystości bez ... wody. Po gadce musi być muzyka. I była! Wspaniały koncert życzeń dobiegający przez dwadzieścia ścian z nastawionego na cały regulator głośnika. Po obiedzie, w świątecznych strojach (wyprasowane spodnie narciarskie i wyczyszczone trzykilowe buty) poszłyśmy do kina. Wieczór brydżowy, jak zwykle zakończył dzień.

11.03 – poniedziałek. Wszędzie odwilż, coraz mniej śniegu, który się topi dosłownie w oczach. Na Klimczoku jest już więcej zielonych łąk, niż białych, więc rezygnujemy ze zdobywania tej góry. Po śniadaniu, na pobliskim stoku szlifujemy kristianie. Śnieg był nawet dosyć dobry, ale tylko dla plastikowych spodów. Nic też dziwnego, że mogłyśmy podchodzić pod górę zupełnie na wprost, a w dół zjeżdżałyśmy na zwolnionych obrotach. Dziwnym trafem nawet mnie wszystko się udawało! Po południu, z wypchanymi prowiantem plecakami wjechałyśmy na Szyndzielnię z przesiadką. Wiatr telepał krzeselkami na wszystkie strony. Nikt, mimo początkowych obaw, niczego nie zgubił, ani nie wkręcił w tryby maszyny wyciągowej. Na górze wicher o mało nie zmiotł nas z powrotem do Szczyrku, ale nie dałyśmy się, myk i już jesteśmy w schronisku. Na razie stąd nie wychodzimy. Ocieplono nam pokoje, jest i łazienka – coraz lepiej! Na razie zimna woda, może na Baraniej będzie ciepła, a we Wrocławiu w akademiku w PDT przywita nas ukrop?! Na kolację - chociaż raz – była pasztetowa.

12.03. – wtorek. No, dzisiaj nas porządnie wytrzęsło. Długa trasa, dużo zjazdów, a na nich same muldy, z których wyrzucało nas jak z procy. Spotkałyśmy rozradowane koleżanki z innej grupy, podążające dzielnie w przeciwnym kierunku.

Wreszcie ładny zjazd z Baraniej Góry do ostatniego schroniska na Przysłopie Baranim. Ostatnie sprawdzanie rachunków, ostatnie zdania w grupowym zeszycie i miłe pożegnanie.

Barbara Ossowska-Nawrot

P.S. Oto komplet naszej grupy rajdowej:

Instruktor – mgr Zofia Dowgird, Jadzia Bazylak, Jola Brudnicka, Lucyna Burda, Teresa Iwańska, Asia Juchniewicz, Ewa Konieczna, Basia Kozimor, Basia Lisowicz, Teresa Malcherek, Basia Ossowska, Gienia Ostapowicz, Bożena Sych.

Obozy zimowe studentek Rocznika 1960-1964 w wierszowanej relacji uczestniczki Jadwigi Bazylak-Łyko

Jadzia Bazylak-Łyko zachęcona przez swoją przyjaciółkę Basię, przesłała napisane przed laty swoiste rymowane relacje z obozów zimowych w Zieleńcu i Bierutowicach.

Warto w tym miejscu dodać, że dawniej obozy odbywały się na stokach bez wyciągów i więcej było wędrowania niż samej jazdy typu „góra – dół”.



Grupa narciarek gotowa do zajęć na obozie w Zieleńcu - 1962 r.

Zieleniec 5 – 23 luty 1962 r.

Obozowe hasło

Od dziś głosimy hasło nowe:
Niechaj żyją sporty zimowe!
Ręczę, że każde nawet maleństwo,
Zacznie chorować na białe szaleństwo.

To nic nie szkodzi, bo na tę chorobę jesteśmy odporni,
Szaleństwo propagować jesteśmy zdolni.
Tylko w Zieleńcu zaznasz rozkoszy,
Tu się najbardziej szaleństwo panoszy.

Zamieszkas tu,
Zamieszkas tu, gdzie cię przydzielą,

I od pierwszego dnia, och jak mi ciężko,
Symulować trzeba chorobę – białe szaleństwo!

Pani magister Krystyna

Pani mgr Świerczyńska ma tę instruktorską markę,
Że zagarnęła całą wyborową śmietankę.
Grupa pierwsza, z racji, że jest tą najlepszą,
W każdej niemal godzinie
Spędza czas w tajemniczej niby
„Słonecznej Dolinie”.

Każda z nas też by tak chciała,
Być mulatką już bez mała.
Ale mistrzem być na stoku,
Szkoda łez, nie będzie już w tym roku.
One kręcą, każdy przyzna,
A najchętniej przyzna nam mężczyzna.
Kręcą na stoku i kręcą z boku,
Bo te sposoby są niezawodne,
Na czasie i bardzo modne.

Magister Haleczko

Gorsze od śmietanki jest zawsze mleczko,
Czym się dożywił mgr Haleczko!
Panie magistrze jedno pytanie –
Co oznaczało to wybieranie?
Przyznacie państwo,
Że mleczko dla siebie wybierać palcem
To oszukaństwo!
Ciekawe jakie odwzajemnienie
Pana Magistra spotka dziś za to,
Może wybór w białym tańcu –
dajmy na to!

No, gaz dziewczynki, gaz!

Grupa następna, już trzecia niestety.
Jak zaraziła się tym szaleństwem,
O rety!
Bo tu nie tylko ześlizgi, czy pługi,
Tu przede wszystkim dystansik długi.
I chociaż brakło ci tchu nieraz,

Ciągle słyszałaś – no gaz dziewczynki,
Gaz!
Nasz pan magister był tak morowy,
Że byliśmy już krok od Kudowy.

A jeśli ochotę posłuchać masz,
To zatrzymała nas też graniczna straż.
Ale w mig mijały złości,
Gdy już byliśmy na wysokości.
Wtedy odstęp nas ratowały,
Bo spodnie bez kantów gnały.
A gdyby tak spodnie nie zrobiły
Ześlizgu w bok,
Byłby na trasie straszliwy tłok.
I choć nas bolą kostki i kolana,
Nie narzekamy na magistra Barana. 1)

1) mgr Jerzy Baranek

Bierutowice – luty/marzec 1963

Luźne obserwacje

I.
W naszej ferajnie w wolnym czasie,
Największą ochotę na wino ma się.
Ale wtedy kieliszek mały powoduje to,
Że każdy skafander wydaje się biały!
Chciałbyś rozrabiać, no ale cóż,
Wszędzie ma oczy – nasz Anioł Stróż!

II.
Magister Biliński – och jak gorąco,
Przecież nikt nie zachowuje się tak
Prowokująco!
Mówcie sobie tak, czy siak,
Na przyszły obóz przywiezie frak.
Byłoby to wielką karą
Przestać być arbitrem elegantiarum!

III.
Panią magister Świerczyńską
Stać będzie na gest,

Wejść ze swą grupą na Mount Everest!

IV.
Magister Bober jest niepocieszony,
Że ostatnio był pod okiem żony.

V.
Magister Jezierski stwierdził, jak widzę,
Że z panią Zosią można chodzić
Nie tylko na rydze!

VI.
Aby magister Maksymowicz
Jak najszybciej wyzdrowiał -
Jest jeden warunek:
Żeby codziennie inna robiła
Opatrunek.

VII.
A teraz, po tych przyjemnych numerach
Może magister Antkowiak powie:
Co słyszać w wyższych sferach?

VIII.
Magister Fidziński ma taką naturę,
Że na każdy obóz zmienia fryzurę.

IX.
Te wszystkie góry, to Oprochy majątek,
Bo to jest ponoć góralski Jontek!

X.
Zgadnijcie kto rozmiarami dekoltu
Hołduję zasadzie:
„Reklama dźwignią handlu”!

XI.
Spytajcie Aptiki, a powiem wam
Jak się czuła, gdy na stoku pękły jej Elastiki.
Wtedy była śmiechu kupa,
Gdy w słońcu błysnęła Aptiki d...a.

XII.

Może koleżanka Porc nam wytłumaczy,
Na czym polega ta współpraca,
Irena Niemców podrywa,
Aptika robi za tłumacza!

XIII.

Grzesia znamy wszyscy, fakt to oczywisty.
Grześ przy pannach, Grześ na górze,
Przed wszystkim zaś w stołówce!
Z kucharkami był w kontaktach
I przegryzał wciąż w antraktach.

XIV.

Chociaż w „Sokole” panien bez liku,
Niektórzy wolą te w „Rzemieślniku”.

XV.

Mistrzem w zjeździe Cygan był,
W śniegu nieraz nosem rył.
Jeździł owszem bardzo modnie,
Choć cierpiały na tym spodnie.



Na obozie w Zieleńcu - 1962: od lewej Ela Woźniak, Ela Bernat,
Hela Zawal, Irka Porc, Ludka Plewka

Jadwiga Bazylak-Łyko

Apel zimowy

I oto mamy kolejną nieprzewidywalną zimę. Nie wiadomo jaka będzie, ile potrwa, czy będzie mroźna. Kiedyś (dawno temu) przyjmowano pogodę taką jaka nadeszła i starano się dostosować do niej jak najlepiej. Dziś głównie staramy się koniecznie wcześniej dowiedzieć jak będzie i jeśli jest inaczej to mamy (kolejny) powód do narzekania. Przez kilka ostatnich lat „przewidywano” ocieplenie - zimy bez śniegu miały być tego potwierdzeniem. A tu na przekór mamy drugą zimę w czasie której PADA ŚNIEG! Spadło w grudniu 20 i więcej cm białego puchu i ... zamiast (dziecięcej) radości i nadziei na białe Święta mieliśmy prawie narodowo-drogową klęskę żywiołową. Począwszy od autostrad, na które jak zawsze wyjechały nieprzystosowane do zimy ciężarówki – co raz wpadające w poślizg i blokujące przejazd na wiele godzin, a skończywszy na najmniejszych uliczkach osiedlowych, gdzie nikt z mieszkańców nie raczył wyjść przed swój dom i posprzątać ze śniegu „swojego kawałka podłogi”. A przecież jedną z rzeczy,



na którą narzekamy (i zdajemy sobie z tego świetnie sprawę) jest brak w naszym „zabieganym”, ale często „zasiedzanym” życiu codziennej dawki ruchu i wysiłku fizycznego, który jak wiemy wpływa na polepszenie naszego samopoczucia, rozbudza w nas siły vitalne i sprawia, że w tym dobrym znaczeniu czujemy własne mięśnie, do których serce w końcu może wpominać więcej krwi.

Z tym ruchem to u nas jest niestety najczęściej tak, że obiecujemy sobie coś (od jutra) zrobić – pobiegać (ale jest za mokro), pogimnastykować się (ale trzeba wymyślić kilka ćwiczeń i powtórzyć je ileś razy), wyjść na spacer (ale właśnie w telewizji jest coś fajnego), wybrać się na basen (ale komu się chce szukać po szafach kąpielówek), pojechać na narty (karnety drogie, a poza tym to cały dzień „w plecy”), ... Tak mija dzień za dniem, a my coraz bardziej wrastamy w miękkie wygodne kanapy i każde podniesienie się z nich jest dla nas coraz trudniejsze i wymagające większego wysiłku. I czujemy, jak stajemy się coraz słabsi, starsi i w ogóle życie się na nas uwzięło, i wszystko zaczyna nas boleć, a dookoła młodzież coraz gorsza, i benzyna znowu podrożała, itd, itd ...

Może już zapomnieliśmy, jak to przyjemnie dzięki ruchowi, podjęciu jakiegokolwiek aktywności sportowej oderwać się od (nie zawsze radosnej) codzienności, zapomnieć o doskwierających nam dolegliwościach fizycznych, psychicznych i poczuć to jakże przyjemne zmęczenie po wysiłku fizycznym. Przecież doskonale wiemy, „jak to smakuje”. Powróćmy do tego uczucia. Oderwijmy się od zdradliwie wygodnego fotela i ruszmy d... , do diabła nasze, tak przecież sprawne kiedyś ciała.

Nie bez przyczyny tych kilka słów do Was zatytułowałem „APEL ZIMOWY”. To właśnie zimą mamy zazwyczaj coraz więcej powodów do narzekania na nasze ciała, na zdrowie i w ogóle na wszystko. Więc na przekór temu wszystkiemu – wzywam do APELU – niech stanie każdy, kto czuje w sobie choć małą iskierkę aktywności. Niech z tej iskierki zrodzi się żar, który zwłaszcza zimą da nam ciepło, nadzieję i moc, by znów poczuć jak w żyłach szybciej krąży krew.

Zbigniew Najsarek

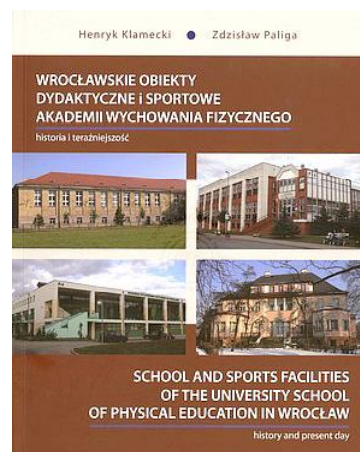


Aktywność fizyczna jest niezbędnym warunkiem zdrowotnego stylu życia.

Wuefiacy książki piszą

Henryk Klamecki, Zdzisław Paliga; WROCŁAWSKIE OBIEKTY DYDAKTYCZNE I SPORTOWE AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO – historia i terażniejszość.

Wydawnictwo: AWF we Wrocławiu, 2010.



Strona tytułowa książki

W dziale: „Wuefiacy książki piszą” prezentujemy książkę, a właściwie album przygotowany przez wuefiaka dr Zdzisława Paligę – naszego absolwenta z roku 1977, wykładowcę Katedry Lekkiej Atletyki, aktualnie pełniącego funkcję kanclerza Uczelni.

Mgr Henryk Klamecki, z wykształcenia historyk i konserwator zabytków, zgłębiający dzieje budownictwa miasta Wrocławia, ze szczególnym uwzględnieniem obiektów sportowych. Do niedawna pełnił funkcję Głównego Specjalisty w Biurze Miejskiego Konserwatora Zabytków, obecnie na emeryturze.

Spod ręki dwóch znakomitych autorów wyszło interesujące i bardzo wartościowe dzieło, wzbogacające i dopełniające dotychczasowy zbiór opracowań ilustrujących powstanie i rozwój Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Podtytuł: „*Historia i terażniejszość*” w pełni oddaje i uzasadnia treść opracowania. Dzięki pozyskaniu do współpracy tak znakomitego fachowca, jak Henryk Klamecki, czytelnik dowiaduje się o niezmiernie ciekawych początkach rodzenia się w akademickim Wrocławiu życia sportowego, powstawaniu studenckich organizacji sportowych i o charakterze rekreacyjnym, a co za tym idzie o powstawaniu także wielu obiektów sportowych i rekreacyjnych. Niektóre z nich, jak na przykład zespół basenów i gabinetów balneologicznych, przy ul. Teatralnej, czy też niektóre stadiony służą mieszkańcom Wrocławia od ponad stu lat.

Uczelniane obiekty dydaktyczne i sportowe zostały zaprezentowane z dbałością o wszelkie szczegóły i zasłogi historyczne (od zarania ich powstania) poprzez burzliwe dzieje i etapy powojennej odbudowy, po współczesny stan – po wielu renowacjach i remontach. Mamy znakomitą okazję prześledzić dzieje powstania i użytkowania przez pierwotnych właścicieli i

późniejszych użytkowników willi przy ul. Witelona 25 i usytuowanego w głębi budynku sportowego, pięknych willi przy ul. Banacha 11 i Witelona 10, jak też „Zameczku” nad Odrą przy ul. Rzeźbiarskiej. Autorzy nie pominęli także obiektów, z których niegdyś korzystaliśmy, jak np. przy ul. Na Grobli, czy też przy ul. Parkowej, a także o „tułaniu się” w pierwszych latach powstawania uczelni po obiektach uniwersyteckich i szkolnych.

Ze zrozumiałych względów obszerny fragment poświęcony został *Kompleksowi sportowo-dydaktycznemu Stadionu Olimpijskiego* - od historycznych początków, przez późniejsze lata rozwoju do okazałego stanu wielofunkcyjnego kompleksu, aż po przejęcie przez AWF i budowę wielu nowych obiektów, łącznie z budującym się najnowszym obiektem na Polu Marsowym.

Wydanie jest wyjątkowo staranne, na kredowym papierze, dzięki czemu zdjęcia i ilustracje są wyraźne i przejrzyste. Teksty i opisy w języku polskim i angielskim są zwięzłe i klarowne. Całość uzupełnia bogaty spis materiałów źródłowych i ilustracyjnych.

Należy z całego serca pogratulować i podziękować Autorom tej publikacji, jak również Wydawnictwu AWF, za trud opracowania i wydania tak potrzebnego dzieła, bo dzięki temu już dziś sprostowanych zostało wiele błędnych opowieści, jak powstały i czemu służyły dzisiejsze obiekty AWF, a w przyszłości łatwo będzie sięgnąć do tak rzetelnego opracowania pisząc dalsze dzieje Naszej Słonecznej Uczelni.

Ryszard Jezierski

Apel do absolwentów – szczególnie rocznika 1956 – 1959

Kilka tygodni temu ukazała się książka omawiająca historię i teraźniejszość obiektów dydaktycznych i sportowych naszej uczelni, a rekomendacja tego dzieła zawarta jest w niniejszym Biuletynie. Niestety, nie ma w nim wzmianki o boisku do gier sportowych, które powstało dzięki ofiarnej pracy i wielkim wysiłku młodzieży studenckiej. Mowa o obiekcie znajdującym się w miejscu obecnego parkingu na posesji przy ul. Witelona 25.

W roku 1958, biorąc pod uwagę potrzeby uczelni, przystąpiliśmy do budowy boiska o nawierzchni kortowej, o wymiarach 40 x 20 m, służącego do piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki. Po zdjęciu 10-cio centymetrowej warstwy podłoża okazało się, że na długości 25 m rozciąga się pozostały po niemieckich bunkrach żelazo-betonowy mur o szerokości 0,5 m i sięgający dość głęboko w ziemię.

Dział gospodarczy zakupił ciężkie młoty, przecinaki i kilofy, a grupy studenckie kolejno rozpoczęły mozolne kruszenie tego zbrojonego betonu. Kilka

tygodni – od rana do wieczora – trwało usuwanie muru do głębokości umożliwiającej założenie drenażu. W pamięci utrwalił mi się udział najbardziej wytrwałych „pożeraczy” muru w osobach: Eugeniusza Drozda (późniejszego kierownika Punktu Konsultacyjnego AWF w Jeleniej Górze), Juliana Gozdowskiego (obecnego komandora Biegu Piastów), Wojciecha Jaworskiego, Stanisława Przybyłowskiego, Andrzeja Stachowskiego (przewodniczącego WKKF, byłego dyrektora administracyjnego naszej uczelni), Andrzeja Turkiewicza i wielu innych studentów, którzy przyczynili się do powstania obiektu.

Niestety, pamięć ludzka jest zawodna, przecież minęło już ponad pół wieku, niemniej słowa uznania należą się całej młodzieży studiującej w tym czasie.

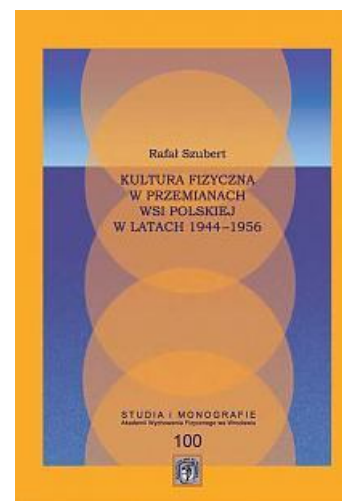
Zwracamy się do Kolegów z tego i „przyległych” roczników z gorącą prośbą: jeśli posiadacie zdjęcia z prac przy budowie lub też użytkowaniu tego boiska, to bardzo prosimy o przesłanie ich (pocztą lub przez internet) na adres Stowarzyszenia. Oczywiście, po wykonaniu kopii zdjęcia zostaną zwrócone!

Chcemy, aby przy wznowieniu książki, ewentualnie erracie do niej, pozostał ślad po wspaniałej postawie budowniczych boiska.

Kierujący budową – Adam Haleczko

Rafał Szubert; Kultura fizyczna w przemianach wsi polskiej w latach 1945-1956

wyd. AWF, w serii: Studia i Monografie, Wrocław 2010.



Strona tytułowa książki

Rozwój kultury fizycznej na polskiej wsi oraz przeobrażenia, jakie w latach 1945-1956 zaszły w środowisku wiejskim, zainspirowały Autora do zbadania, w jakim stopniu poszczególne elementy kultury fizycznej wpłynęły na tę powojenną metamorfozę. Efektem tych poszukiwań jest prezentowana monografia, która była tematem rozprawy doktorskiej Rafała Szuberta. Autor, wspierając się bogatym materiałem źródłowym i ilustracyjnym, scharakteryzował w niej powojenne środowisko wiejskie, przedstawił ówczesny system zarządzania kulturą fizyczną, opisał ewolucję wychowania fizycznego i zdrowotnego na wsi, a także sportu i rekreacji ruchowej, czy działalności kulturalno-oświatowej

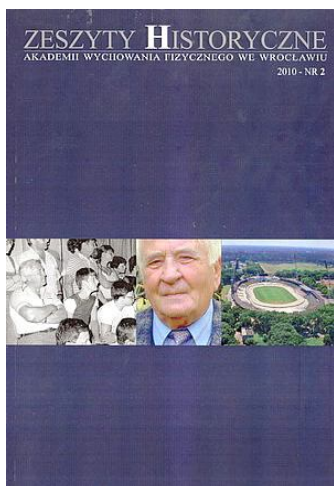
w latach 1945-1956.

Dr Rafał Szubert jest adiunktem w Zakładzie Historii, a także aktywnym członkiem Senackiej Komisji Historii AWF we Wrocławiu.

W okresie przygotowań i samych jubileuszowych obchodów 60-lecia Uczelni, mocno angażował się w przygotowanie okolicznościowych wystaw fotograficznych i wydawania specjalnych materiałów ilustrujących dorobek Uczelni – od SWF do AWF.

Mieliśmy także okazję oklaskiwać Jego znakomite występy taneczne z uczelnianym zespołem „Kalina”.

Zeszyt Historyczny Nr 2 Centrum Historii AWF we Wrocławiu



Strona tytułowa książki

W grudniu 2010 ukazał się 2. numer Zeszytów Historycznych prezentujący sylwetkę **prof. Juliana Jonkisz**a, który odszedł od nas na wieczny spoczynek 11 września 2010 r.

Na starannie wydane i bogato ilustrowane (pamiątkowymi zdjęciami i kopiami dokumentów) opracowanie złożyły się teksty: Lesława Kulmatyckiego – refleksyjny wstęp, za tytułowany: „*Inne czasy*”; Anny Kiczko – krótka prezentacja sylwetki prof. J. Jonkisz; Tadeusza Koszczyca – *Wspomnienie o Profesorze Julianie Jonkisz*u – wygłoszone na nadzwyczajnym otwartym posiedzeniu Senatu w dniu 16 września, poświęcone uczczeniu pamięci Profesora; Ryszarda Jezierskiego – *Odszedł od nas pedagog z powołania* – obszerniejsze opracowanie prezentujące syl-

wetkę Profesora od czasów studenckich, przez długie lata pracy wykładowcy i sprawującego wiele odpowiedzialnych funkcji z rektorską włącznie, aż po ostatnie dni aktywnego uczestnictwa w życiu uczelni; Edwarda Wlazło – *Profesor Julian Jonkisz* – jako naukowiec, wykładowca i promotor setek prac magisterskich i dziesiątków prac doktorskich; Ireny Bartusiak – *Epitafium dla Profesora* – wspomnienia asystentki i doktorantki Profesora; Lesława Kulmatyckiego - *Spotkania* – kilku ciekawych i zapadających w pamięć epizodów z wieloletnich kontaktów z Profesorem; Urszuli i Jana Supińskich – *Profesor Jonkisz we wspomnieniach absolwentów rocznika 1974-1975* – przywołanie atmosfery studiów pod władzą dziekańską, a następnie

pod rektorskim berłem Profesora; Henryka Nawary – *Bądź dobry jak chleb...* - bardzo ciepłe wspomnienia z epizodem poczęstowania Profesora świeżym, specjalnie upieczonym w wiejskim (w Górsku k/ Olejnicy) piecu bochem chleba; Anny Kiczko – *Nasi absolwenci powinni być ludźmi kultury* – obszerny wywiad przeprowadzony niegdyś z Profesorem; Eugeniusza Drozda – *Moje 20 lat pracy pod czujnym okiem prof. Juliana Jonkisz*a – wspomnienia organizatora i szefa punktu konsultacyjnego (praktycznie filii studiów zaocznych) w Jeleniej Górze; Waldemara Wójcika – *O rektorze, który przetrwał swoją epokę* – powrót do czasów bogatej działalności kulturalnej za kadencji rektora Jonkisz; Stanisławy Gotówko i Danuty Kuś-Załęskiej – *Pamięci Rektora Juliana Jonkisz*a – krótki tekst, po części rymowany, piłkarek ręcznych z okresu świetności AZS-AWF.

Całość opracowania zamyka: *Wykaz ważniejszych publikacji prof. dr hab. Juliana Jonkisz*a – zawierający 94 pozycje, oraz opracowane przez Rafała Szuberta *Kalendarium AWF we Wrocławiu – Rok akademicki 2009/2010* – przegląd ważniejszych wydarzeń z życia Uczelni od września 2009 do sierpnia 2010 roku.

W zaskakująco szybkim tempie udało się Lesławowi Kulmatyckiemu i Elżbiecie Radziwon zebrać i przygotować do druku wszystkie materiały, Annie Kiczko opracować redakcyjnie, a Michalinie Cieślakowskiej- Kulmatyckiej opracować graficznie.

Chwała Im za to, za kolejny interesujący zeszyt upamiętniający osobę tak wielce zasłużoną dla naszej Uczelni.

Przypominamy, że Zeszyt nr 1 poświęcony był twórcy Centrum Historii AWF we Wrocławiu prof. Bogdanowi Czabańskiemu – o czym informowaliśmy czytelników Biuletynu w numerze 48.

Redakcja

P.S. Jeszcze „ciepły” numer omawianego zeszytu zdążono wręczyć seniorom Uczelni na spotkaniu opłatkowym w dniu 20 grudnia 2010, za co byli niezmiernie wdzięczni, biorąc do rąk zarówno wspomnienia o Profesorze, jak też o latach swojej pracy na Uczelni i współpracy z kolegą, a także dziekanem i rektorem Jonkiszem.



Czytelnicy listy pisać

List Ryszarda Felisiaka do Redakcji Biuletynu oraz Koleżanek i Kolegów

Pragnę tą drogą przesłać Wam serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i radości w Nowym 2011 Roku!

Biuletyn, który otrzymuję pozwala mi na stałą łączność z naszą Uczelnią i jej wspaniałymi ludźmi, z którymi tak wiele mnie łączy z czasów studiów i po ich zakończeniu.

Z ostatniego Biuletynu z wielkim żalem dowiedziałem się, że odszedł od nas na zawsze prof. Julian Jonkisz. Był wspaniałym człowiekiem. W czasie studiów, zawsze mogłem liczyć na Jego życzliwość i pomoc. Jako starosta roku 1953 – 1956 mogłem zwracać się do prof. Jonkisz z wieloma sprawami kolegów czy swoimi, gdyż wiedziałem, że znajdę konkretną pomoc, zrozumienie i życzliwość. Przez wszystkie lata, po ukończeniu studiów, utrzymywałem z Profesorem serdeczny i przyjacielski kontakt listowny, lub bezpośredni podczas pobytów we Wrocławiu.

Zawsze z „łezką w oku” przeżywałem wielkie owacje, jakie prof. Jonkisz otrzymywał podczas wszelkich uczelnianych uroczystości. Tak ocenia się tylko wielkich duchem i wspaniałych ludzi, którzy swoją drogą życiową sobie na to zasłużyli.

Tak, jak długo będę żył, to długo ku pamięci Profesora będę zapalał znicz w odległej Łodzi, bo tacy ludzie zasługują, żeby zawsze pozostali w naszej pamięci.

*Starosta Rocznika 1953-1956
Ryszard Felisiak – „Tato”*

P.S. Dziękując Kol. Ryszardowi, zarówno w naszym imieniu, jak i wszystkich Koleżanek i Kolegów, za Noworoczne życzenia, pragniemy przy okazji podziękować także licznemu gronu członków Stowarzyszenia, którzy przesłali (nie tylko z kraju) na nasz adres wiele ciepłych słów z życzeniami i pozdrowieniami.

Ze swej strony życzymy Wam wszystkiego naj! naj!

I do spotkania nie tylko na łamach Biuletynu, ale także na Uczelni. Zapraszamy!

Zarząd Stowarzyszenia i Redakcja Biuletynu

Sport

GALA SPORTU AKADEMICKIEGO 2011

17 stycznia 2011 r. o godzinie 18.00 we Wrocławiu w Centrum Sportowo-Rekreacyjnym GEM (sala F), przy ulicy Mianowskiego 2B odbyła się Gala Sportu Akademickiego 2011 na której ogłoszono wyniki IX Konkursu na najlepszego studenta – sportowca i trenera akademickiego na Dolnym Śląsku w roku 2010



Najlepsi sportowcy i trenerzy akademicki Dolnego Śląska

Klasyfikacja na najlepszego studenta sportowca:

1. Weronika Wedler (AWF Wrocław, KS AZS AWF Wrocław)
2. Tomasz Pałamarz (UP Wrocław, Śląsk Wrocław)
3. Wojciech Gawel, Piotr Zatorski (PWR, KS AZS PWR)
4. Łukasz Błach (AWF Wrocław, KS AZS AWF Wrocław)
5. Tomasz Adamczyk (AWF, KS AZS AWF Wrocław)
6. Anna Janty – Lipińska (UE Wrocław, UW, KU AZS UE Wrocław)
7. Jacek Nabożny (AWF, KS AZS AWF Wrocław)
8. Maciej Szumski (PWR, KS AZS AWF Wrocław)
9. Grażyna Pietras (AWF, KS AZS AWF Wrocław)
10. Agata Tarczyńska (WSzCoachingu, KS AZS Wrocław)

Klasyfikacja na najlepszego trenera

1. Wiliam Rostek (KS AZS AWF Wrocław)
2. Stanisław Gołębiowski (KS AZS PWR)
3. Zdzisław Tolksdorf (KU AZS UE Wrocław)

4. Dariusz Łoś (KS AZS AWF Wrocław)
5. Konrad Bojakowski (KS AZS AWF Wrocław)

Drużyna roku

- Piłkarki nożne AWF Wrocław

Podziękowanie za współpracę

- Cyprian Kaleta PWSZ Wałbrzych

Wrocław, dnia 17 stycznia 2011 r.

Belfer roku 2010

Na dorocznym zebraniu sprawozdawczym Wrocławskiego Szkolnego Związku Sportowego, które odbyło się w dniu 11 stycznia 2011 r. w Hali Orbita, jednym z punktów tego spotkania było ogłoszenie wyników plebiscytu na wuefiackiego belfra roku 2010. Wyboru dokonywała Kapituła Belfra Roku, składająca się z laureatów z lat poprzednich: Jacek Hojka (2004), Zbigniew Suprun (2005), Wojciech Burzyński (2006), Ludwik Ralski (2007), Andrzej Wicki (2008), Ewa Głogowska-Nowak (2009).



Najlepsi belfrzy roku 2010 we Wrocławiu

Belfrem roku 2010 został **Tomasz Cygal** – nauczyciel wychowania fizycznego III Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, który z całym sercem i oddaniem angażuje się w pracy z młodzieżą, w jednym z najwyższej notowanych wrocławskich liceów o profilu matematyczno-fizycznym. O znakomitej atmosferze dla wychowania fizycznego i sportu szkolnego panującej w tym liceum może świadczyć fakt, że pierwszym laureatem tego plebiscytu był nauczyciel „trójki” mgr Jacek Hojka, nawiasem mówiąc znany także jako znakomity i ceniony sędzia siatkówki, widywany często „na słupku” jako prowadzący rozgrywki ekstra-klasy.

W ostatnim plebiscycie, zaszczytne drugie i trzecie miejsce zajęli: **Mariusz Mazur** ze Szkoły Podstawowej nr 16, którego wychowankowie wywalczyli Mistrzostwo Polski w Mini-koszykówce, oraz **Beata Matras** z Gimnazjum nr 16, prowadząca z sukcesami zespół taneczny i z pasją krzewią-

ca aerobik.

Przekazując powyższe informacje na łamach Biuletynu, chcemy nie tylko usatysfakcjonować wyróżnionych naszych absolwentów, ale także ich koleżanki i kolegów ze studiów. Również jak i w latach poprzednich zachęcamy innych do propagowania tego rodzaju plebiscytów w swoich środowiskach.

Jeżeli gdzieś w kraju wyróżniani są nasi absolwenci, to warto tą wiadomością podzielić się z szerszym gronem czytelników Biuletynu Absolwenta AWF we Wrocławiu!

Redakcja

Złoto w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski i brąz na Mistrzostwach Europy Weteranów w Judo Edwarda Spraskiego.



Pamiątkowe zdjęcie z MM Polski w Sobótce

W drugiej połowie września (na drugi dzień po pogrzebie rektora Jonkisz) 18 IX 2010 w Sobótce, odbyły się X Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Weteranów w judo. Do mistrzostw zgłosiło się około 100 zawodników z Polski oraz Niemiec, Austrii, Węgier i Czech. Mistrzostwa odbyły się w 7 kategoriach wiekowych i wagowych. Wystartowałem w kategorii M 6 i wadze do 100 kilo-

gramów. Wszystko mi się dobrze ułożyło i po walce z zawodnikiem z Piły zdobyłem złoty medal. Po tych mistrzostwach doszedłem do wniosku, że jestem dobrze przygotowany i jest szansa powalczyć na Mistrzostwach Europy w Porec w Chorwacji w dniach 7-10 października.

Wspólnie z Tadeuszem Dymerskim z Gwardii Szczytno, postanowiliśmy pojechać i nie żalowaliśmy. W kategorii M6 i wadze +100 zdobyłem brązowy medal, a Tadek w kategorii M7 i do 100 kg również zdobył brązowy medal. Wcześniej, na Mistrzostwach Polski Tadek zdobył złoty medal w swojej kategorii wiekowej.

W Chorwacji wystartowało 464 mężczyzn i 45 kobiet, razem 509 osób z 33 krajów. Mężczyźni startowali w 8 kategoriach wiekowych od M1 do M8 i 7 kategoriach wagowych. Kobiety w 6 kategoriach wiekowych i 7 wago-

wych. W mojej wadze miałem przyjemność spotkać się z byłym mistrzem świata Borisem Beridze z Rosji. W spotkaniu o medal walczyłem z dwoma Niemcami i Rosjaninem. W walce o brązowy wygrałem przed czasem z Niemcem Herbertem Binzlem i przegrałem z Borisem Beridze oraz z Niemcem Hubertem Arndt.

Turniej był bardzo mocno obsadzony, startowało wielu byłych mistrzów olimpijskich świata i Europy. W punktacji drużynowej zwycięstwo odnieśli Rosjanie, przed Włochami, Francuzami i Niemcami.

Zawody zorganizowane były bardzo dobrze i sprawnie. Walki odbywały się w potężnej hali na czterech matach jednocześnie.



Pierwsza trójka - od lewej Herbert Arndt, Boris Beridze, Edward Spraski

*Edward Spraski - Rocznik 1979
Były zawodnik AZS-AWF Wrocław*

Jubileuszowe XV Igrzyska Polonijne na Dolnym Śląsku

Jak widać jubileusze sypią się nam jak z rękawa. Tym razem mowa o jubileuszowych XV Światowych Igrzyskach Polonijnych, które odbędą się w dniach od 30 lipca do 6 sierpnia 2011 r. na terenie Dolnego Śląska. Wspominał już o tym, w swoim wywiadzie rektor. prof. Juliusz Migasiewicz, gdy mówił o pośpiechu związanym z remontem stadionu lekkoatletycznego i oddaniem do użytku nowego obiektu na Polu Marsowym.

Mimo, że nie ma jeszcze szczegółowego programu Igrzysk, już dziś wstępnie informujemy o tym czytelników Biuletynu, gdyż istnieje duże prawdopodobieństwo, że na arenach sportowych możemy spotkać kogoś z naszych starych znajomych (np. w paru Igrzyskach Polonijnych brał udział Bogdan Ostapowicz i inni nasi absolwenci). Przyjadą także polonijni kibice, a jest ich za granicą niemało.

Zawody rozegrane zostaną w 26 dyscyplinach, w różnych miastach Dolnego Śląska. Z oczywistych względów centralnym punktem będzie Wrocław ze wspnianymi terenami Hali Stulecia i Stadionu Olimpijskiego. AWF jako gospodarz tylu wspnianych i nowoczesnych obiektów, bardzo starannie przygotowuje się do godnego przyjęcia licznej rzeszy zarówno zawodników, jak i kibiców, a także zwiedzających nasze miasto i region turystów.

Tym bardziej, że są to jubileuszowe XV Igrzyska.



Parada motocykli podczas zakończenia XIV ŚLIP w Toruniu

Pierwsze odbyły się w 1934 r. w Warszawie, pod nazwą Polonijne Igrzyska Sportowe. Następne, dopiero po długiej przerwie w roku 1974 w Krakowie, który gościł Polonusów aż pięć razy. Warszawa była gospodarzem igrzysk trzy razy, Lublin dwa, i po razie Sopot, Poznań, Słupsk a ostatnio w 2009 r. Toruń. Warto nadmienić, że od roku 1997 Igrzyska Polonijne odbywają się regularnie co dwa lata.

Jedni z głównych organizatorów – Stowarzyszenie Wspólnota Polska i Dolnośląska Federacja Sportu, wydali okolicznościowy kalendarz z pięknymi widokami zabytków architektury i przyrody Dolnego Śląska. Jeden z miesięcy zdobi oryginalna makieta wizualizująca wrocławski stadion na Euro 2012.

Wszystkich zainteresowanych odsyłamy na stronę internetową:

www.igrzyskapolonijne.dolnyslask.pl.

Natomiast my, więcej szczegółów zamieszczać będziemy w następnych numerach Biuletynu.

Redakcja



Logo XIV Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych w Toruniu, w 2009 roku



Logo VIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych w Zakopanem, w 2010 roku

Garść anegdot z Księgi anegdot świata

NUDNE LEKTURY

Do G.B. Shawa zwrócono się z poważną propozycją włączenia jego twórczości do programu szkolnego:

- Która z pana powieści byłaby pana zdaniem, najlepszą lekturą dla młodzieży szkolnej?

Bernard Shaw odpowiedział zdecydowanie:

- Nie życzę sobie, by moje dzieła włączono do lektur szkolnych, gdyż znienawidzono by mnie jak Szekspira. Sztuki moje nie zostały pomyślane jako narzędzie tortur.

SUPERLATYWY

G.B. Shaw po premierze jednej ze swoich sztuk w Nowym Jorku, przesłał na ręce aktorki grającej główną rolę telegram: „Wspaniała, nadzwyczajna, boska”. Wzruszona aktorka odtelegrafowała: „Mistrzu, pan przesadza”.

- Shaw odpisał: „Myślałem o sztuce”. Aktorka: „Ja też!”.

OBRAZ KRYTYKI

Pewien malarz zwrócił uwagę Bernardowi Shaw, że nie powinien tak ostro osądzać obrazów, skoro sam żadnego nie namalował.

- Nigdy nie znosiłem jaj, a przecież mogę wydawać sąd o smaku jajecznicy.

MARKETING

Bernarda Shaw odwiedził zarozumiały młody autor i zapytał mistrza o radę, co powinien zrobić, aby jego wiersze trafiły do szerokich mas.

Shaw poradził mu:

- Każ pan swoje rękopisy pociąć na konfetti, wtedy z pewnością dotrą do tłumów.

PÓŁSŁÓWKA

Pewnego razu Shaw rzekł o jednym ze znanych polityków:

- Ten człowiek jest w co drugim calu dżentelmenem!

KANIBALIZM

Królowa Wiktoria przyjęła kiedyś na audyencji „królową” jednej z wysp należących do Anglii.

- I w moich żyłach płynie angielska krew – rzekła nie bez dumy egzotycz-

na znakomitość. Jak to? – pyta zdziwiona Wiktoria.

- Mój dziad zjadł angielskiego generała Millera.

CESARSKA WSKAZÓWKA

Cesarz Franciszek Józef I lubił odwiedzać więzienia. Podczas którejś z wizyt zwrócił uwagę na jednego z aresztantów.

- Za co skazano tego człowieka? – zapytał naczelnika.

- Za kradzież bochenka chleba, Wasza Wysokość.

- Hm, a dlaczego ukradłeś ten chleb? - zapytał cesarz.

- Ukradłem, bo byłem głodny, Najjaśniejszy Panie.

- No, no – rzekł na to cesarz. Jak się jest głodnym, to się nie kradnie, tylko siada do stołu i je!

NASTĘPCA

Na krótko prze śmiercią Wagnera, który zmarł w Wenecji, kompozytora odwiedził któryś z jego przyjaciół i zapytał co porabia.

- Jak widzisz piszę testament – odrzekł kompozytor. Na pierwszym miejscu postanawiam, aby moja żona wyszła jak najszybciej za mąż.

- Dlaczego?

- Aby znalazł się chociaż jeden człowiek, który by żałował, że umarłem, a będzie nim na pewno przyszły mąż mojej żony.

UCZTA

Gioacchino Rossini, znany nie tylko ze swoich dowcipnych odpowiedzi, ale i z dobrego apetytu i łakomstwa, spotkał pewnego dnia jednego ze swoich przyjaciół. Artysta był w znakomitym humorze.

- Przyjaciel – widząc jego zadowoloną minę – zapytał:

- Skąd wracasz taki wesół?

- Od stołu, mój drogi przyjacielu.

- A cóż dobrego tam jadłeś?

- Indyka.

- A ilu was było na ucztie?

- Ja i indyk!

CUD MŁODOŚCI

W.A. Mozart , rozpoczął karierę jako cudowne dziecko, a sam nie znosił młodocianych talentów.

- Pewnego razu zaproszono go na popis młodego wirtuoza z prośbą o wydanie sądu. Po występie Mozart zwrócił się do chłopca:

- Nie brak ci talentu. Przy wielkiej pilności możesz zejść daleko!

- Chcę jednak zacząć komponować już teraz – odpowiedział młody piani-

sta. Mistrzu, proszę cię, powiedz jak się to robi?

- O, musisz poczekać, aż będziesz starszy.
- Ale przecież ty, mistrzu, komponowałeś, będąc dzieckiem!
- Tak, to prawda. Ale nie pytałem nikogo, jak się to robi.

REQUIEM

Gdy Joseph Haydn był już w podeszłym wieku, rozeszła się pogłoska o jego śmierci. Wtedy dyrekcja paryskiego konserwatorium zorganizowała nabożeństwo żałobne. Wykonano *Requiem* Mozarta. Haydn, gdy się o tym dowiedział, rzekł:

- Szkoda, że mnie nie powiadomiono o tym wcześniej. Chętnie bym dyrygował mszą Mozarta na moją intencję.

MEDALISTA

Kompozytor Gasparo Spontini miał zwyczaj nosić wszystkie otrzymane odznaczenia. Podczas bankietu na jego cześć, jeden z muzyków powiedział do kolegi:

- Patrz, ten Spontini ma znowu pełną pierś medali. Mozart nie nosił ani jednego.
- Mój drogi, Mozart ich nie potrzebował.

NATURYZM I NATURALIZM

Gdy w Paryżu przygotowywano pierwsze wystawienie *Stworzenie świata* Haydna, dyrektor filharmonii zwrócił się do wykonawców z prośbą, aby zjawili się w ubiorach stosownych do nastroju chwili.

- Na to odezwała się wykonawczyni partii Ewy: Panie dyrektorze, jestem szanującą się artystką i w stroju Ewy śpiewać nie będę.

BOSKA KOMEDIA

Madonna Pietra, żona Dantego, przechadzając się po Florencji, spotkała sąsiadkę, która ją spytała:

- Jakże to, madonno Pietro, o tej godzinie jesteś jeszcze poza domem?
- Cóż czynić madonno Giulio – mój mąż robi teraz w domu **Piekło!**

WINOWAJCZYNI

Filozof Nasreddin Hodża próbował zagonić cielaka do zagrody, ale ten zapierał się wszystkimi czterema kopytami i nie chciał ruszyć z miejsca. Nasreddin podszedł do jego matki i zaczął jej robić wymówki.

- Czemu krzyczysz na krowę? – spytał przechodzień.
- To wszystko jej wina – odpowiedział. Mogła go lepiej wychować.

*) Wybór z: Księga anegdot świata, Wstęp, wybór i opracowanie Wojciech Wiercioch; wyd. Videograf Edukacja, Chorzów 2007.

P.S. Sprostowanie

Z rumieńcem zawstydzenia pragniemy przeprosić Czytelników Biuletynu nr 50, w którym zamieściliśmy zbiór aforyzmów, a jeden z nich, z braku korekty, pozbawiony był sensu, a poprawnie powinien brzmieć:

Komu Allah odbiera władzę, temu przywraca rozum!

Redakcja

Terminarz spotkań organizowanych przez Zarząd Stowarzyszenia w roku 2011

1. 5 kwietnia 2011, (wtorek) godz. 18.00 – Dwór Polski – „**AWF w anegdocie**”.

Zapraszając na to spotkanie, jednocześnie prosimy o przygotowanie odpowiednich anegdot. Liczymy na zaprezentowanie wielu dowcipnych anegdotycznych zdarzeń ze studiów, obozów, rajdów czy też np. z obozów wojskowych.

2. 27 maja 2011, (piątek) godz. 17.00 – Witelona 25 – „**Piknik pod kasztanami**”.

W trakcie „Pikniku..” uczymy 20-lecie istnienia Stowarzyszenia.

3. 15 listopada 2011 (piątek) godz. 18.00 – Dwór Polski – „**Spotkanie studentów-artystów z absolwentami**”.

4. 11 grudnia 2011 (niedziela) godz. 17.00 – Dwór Polski – **Spotkanie opłatkowe.**

Kolejna zima mocno Nam dokucza i zapewne z utęsknieniem wypatrujemy wiosny.

PIERWSZY MOTYLEK

*Pierwszy motylek wzleciał nad łąkę,
W locie radośnie witał się ze słońcem,*

*W górze zabłądził w chmurkę i w mgiełkę,
Sfrunął trzepocząc białym skrzydełkiem.*

*A gdy już dosyć miał tej gonitwy,
Pytał się kwiatków, kiedy rozkwitły?*

*Pytał się dzieci, kiedy podrosły?
Tak mu upłynął pierwszy dzień wiosny.*



Władysław Broniewski

Jak najszybszego nadejścia wiosny życzy

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów

Biuletyn Absolwenta (51)

Kolegium redakcyjne: Antoni Kaczyński, Ryszard Jezierski, Halina Jezierska, Henryk Sienkiewicz.

Konto bankowe: 52 1020 5242 0000 2902 0114 0680,

Adres: Stowarzyszenie Absolwentów, Akademia Wychowania Fizycznego, ul. Witelona 25, 51-617 Wrocław, tel. (71) 347-31-23,

Internet: www.awf.wroc.pl/absolwenci/,

e-mail: stow.absolwentow@awf.wroc.pl,

Dyżury: w sekretariacie Stowarzyszenia - ul. Witelona 25
wtorki i czwartki godz. 11.00 - 13.00